



Obligacje po raz piąty... nieuchwalone



Elżbieta Przystasz

STR. 8

Od zawsze powiązana z muzyką



80. rocznica egzekucji

STR. 10

Pamięć o rozstrzelanych w Hanusiskach



Będzie się działo

Piątek

Interpiano: koncert zespołu Widymo

Sobota

Rynek: Jarmark Ikon
Interpiano: spotkanie ze Stanisławem Drozdem

Niedziela

Rynek: Jarmark Ikon
Interpiano: koncert zespołu Sarencza

szczegóły imprez wewnątrz numeru

SP4

Dyrektor „czwórki” odchodzi

Szefujący SP4 Marek Wojtowicz dyrektor podjął decyzję o odejściu. Została ona podjęta ze względu na zły stan zdrowia nauczyciela. W związku z tym Urząd Miasta Sanoka ogłosił konkurs na stanowisko nowego dyrektora tej placówki. Do tego czasu funkcję pełniącego obowiązki sprawował będzie dotychczasowy wicedyrektor Rafał Dobosz.



Od lewej: Rafał Dobosz i Marek Wojtowicz w 2023 r.

Z informacji uzyskanych w UM, dyrektor szkoły 8 lipca złożył wniosek o rozwiązanie stosunku pracy, powołując się na zły stan zdrowia. W piśmie skierowanym do pracodawcy Wojtowicz zaznaczył, że zamierza skorzystać z prawa do świadczenia kompensacyjnego, które jest odpowiednikiem emerytury pomostowej dla nauczycieli.

Przeciwko Wojtowiczowi zostało złożone zawiadomienie do Prokuratury Rejonowej w Sanoku o możliwości popełnienia przestępstwa. Zdaniem Rzecznika Dyscyplinarnego dla Nauczycieli, który skierował zawiadomienie, miał on zignorować informacje mogące wskazywać na zagrożenie dla dzieci

ze strony Ryszarda D. (nauczyciela wychowania fizycznego).

Jak zapewniła wiceburmistrz Jowita Nazarkiewicz, decyzja Marka Wojtowicza została podjęta bez jakichkolwiek nacisków ze strony organu nadzorującego. Ponadto postępowanie dyscyplinarne Rzecznika Dyscyplinarnego dla nauczycieli przy Wojewodzie Podkarpackim zostało zawieszono do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Prokuraturę Rejonową w Sanoku.

W sprawie Ryszarda D. trwają liczne przesłuchania świadków, a zaplanowane są kolejne. W związku z tym sprawa nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta.

Obecnie Urząd ogłosił konkurs na stanowisko nowego dyrektora SP4, który ma się odbyć 26 sierpnia br.

Rekrutacja

Nieudany nabór

Wracamy do omawianej w numerze 26 „TS” sprawy obsadzenia wolnego kierowniczego stanowiska urzędniczego sekretarza miasta w Urzędzie Miasta Sanoka.



Po odejściu Bogdana Strusia od lutego br. istnieje wakat na tej posadzie. W ramach ogłoszonego naboru wyznaczono termin składania podań na 5 czerwca, a potem przedłużano do 17 i do 24 dnia tego miesiąca. O przyczyny takiego stanu rzeczy pytaliśmy wówczas burmistrza Tomasza Matuszewskiego, jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Tymczasem przed trzema dniami w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta ukazała się informacja o nie-

rozstrzygnięciu naboru na omawiane stanowisko. Podano, że nie został wyłoniony kandydat do zatrudnienia, a decyzję uzasadniono tym, że żadna z aplikujących osób „nie spełniła w pełni wymagań dodatkowych określonych w ogłoszeniu o naborze, w szczególności wymagań przepisów samorządowych oraz specyfiki pracy, w związku z czym nie spełniono oczekiwań pracodawcy”.

pp

Coroczna impreza

Pojawią się wystawcy z różnych stron globu

Z przyjemnością zapraszamy wszystkich Państwa na XXI Jarmark Ikon, który odbędzie się w dniach 3-4 sierpnia 2024 roku na rynku w Sanoku.

To wyjątkowe wydarzenie, pełne atrakcji i niezapomnianych chwil, które już od ponad 20 lat jest wakacyjną wizytówką naszego miasta.

W tym roku z ofertą rękodzielniczą, wytworami sztuki użytkowej i dekoracyjnej, przysmakami regionalnymi, wypiekami, miodami, olejami pojawi się ok. 120 wystawców z Podkarpacia oraz innych regionów Polski i z zagranicy.

Jarmarkowi będą tradycyjnie towarzyszyły koncerty, warsztaty oraz liczne atrakcje dla dzieci.

W czasie Jarmarku, w sobotę na rynku mogą pojawić się lokalni rozbójnicy.

Na dziedzińcu zamkowym powstanie strefa historyczna

(sobota, godz. 14-18), gdzie będzie można poznać fascynujące opowieści z przeszłości i zobaczyć rekonstrukcje dawnych wydarzeń.

O godz. 16 na zamku grupa rekonstrukcyjna „Skutun” przedstawi inscenizację niespodziankę.

W niedzielę w godz. 12-18 dla najmłodszych uczestników na dziedzińcu zamkowym będzie rozstawiony drewniany plac zabaw.

Dodatkowo w programie: pokazy kowalstwa, warsztaty rzemieślnicze oraz artystyczne, a o wyjątkową atmosferę i oprawę muzyczną zadba Trio Familijne Myszkał oraz zespół Widymo.

opr. es

Spotkajmy się na Rynku

JARMARK IKON XXI

Sanok, 3-4 sierpnia 2024

Prezentacja artystów ludowych i rzemieślników z całej Polski
wzrosty rękodzielnicze, malarskie, tkackie, ikony, rzeźby, regionalna żywność

W programie:
warsztaty artystyczne i rzemieślnicze | pokazy kowalstwa
koncerty | strefa historyczna | strefa drewnianych zabawek

SZCZEGÓŁY
SANOK.PL

SPZOZ

Tymczasowa pauza dla najmłodszych chorych

Jak poinformował sanocki szpital, w dniach od 29 lipca do 11 sierpnia została czasowo zawieszona działalność oddziału dziecięcego. Powodem dwutygodniowej przerwy jest konieczność wykonania prac remontowych w sanitariatach oraz kompleksowa dezynfekcja oddziału ze względów bezpieczeństwa epidemiologicznego

Podano do wiadomości, że zakres prac uniemożliwia wykonywanie działalności leczniczej w trakcie ich wykonywania. Jednocześnie zaznaczono, że w związku z powyższym już od 26 lipca wstrzymano przyjęcia do tego departamentu leczenia.

Przypomnijmy, że oddział pediatriczny dysponuje akredytacją Ministerstwa Zdrowia, posiada 6 miejsc specjalizacyjnych oraz 30 łóżek, w tym jedno intensywnej opieki.

opr. pp

OGŁOSZENIE

Starosta Sanocki

informuje, że na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Sanoku i na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Rynek 1 i Kościuszki 36 został wywieszony do publicznego wglądu na okres od 02.08.2024 r. do 23.08.2024 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do dzierżawy, obejmujący działkę nr 981/4 położoną w Sanoku obręb Sanok - Trepcza.

DYŻURY APTEK

DATA	PORA NOCNA	NAZWA I ADRES
	NIEDZIELE I ŚWIĘTA	
29.07-03.08	21.00-23.00	Apteka Omega ul. Kościuszki 22
04.08	10.00-14.00	
05.08-10.08	21.00-23.00	Apteka Gemini ul. Kochanowskiego 25/6
11.08	10.00-14.00	

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Sanok,

stosownie do art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) informuje, że w dniu 2 sierpnia 2024r w siedzibie Urzędu Gminy Sanok w Sanoku przy ul. Kościuszki 23, na okres 21 dni, został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Sanok położonych w Gminie Sanok, w miejscowości Stróże Wielkie oznaczonych działkami:

1) nr 35/9 o pow. 0,0036 ha, nr 37/11 o pow. 0,0088 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00016156/3,

2) nr 36/2 o pow. 0,0087 ha, nr 38/9 o pow. 0,0021 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00058249/8,

przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości sąsiedniej.

Pełna treść wykazu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Sanok, oraz opublikowana na stronie internetowej Gminy Sanok i w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Sanok.

Szczegółowych informacji udziela Referat Rolnictwa, Leśnictwa, Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Gminy Sanok, w Sanoku ul. Kościuszki 23 piąte piętro pokój nr 509, tel. 13 46 565 86.

„Tygodnik Sanocki”
Pismo samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl



tygodniksanocki.pl



/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 463 16 34, kom. 697 979 971 | Redaktor naczelny: Bartosz Błazewicz – bb@fr.pl

Redaguje zespół: Emilia Szelest – emiliawituszynska@tygodniksanocki.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl, Piotr Paszkiewicz – piotrpszkiewicz@tygodniksanocki.pl, Krzysztof Lubomski – krzysztoflubomski@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Lidia Tuł-Chmielewska | Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Iwona Gibała-Błazewicz

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 16. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 463 16 34.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu,
ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

IX nadzwyczajna sesja Rady Miasta

Obligacje po raz piąty... nieuchwalone

Tegoroczny lipiec w mieście upływa pod hasłem „obligacje”, a także z licznymi niepewnościami dotyczącymi nieprzyjęcia uchwał w tej sprawie. Tym razem jednak sesja trwała krócej, choć i na niej nie zabrakło emocjonalnych dyskusji, a gęstą atmosferę można było „kroić nożem”. Finalnie aż 10 radnych było przeciwnych emisji obligacji, 5 poparło pomysł burmistrza, a 1 głos był wstrzymujący. Zanim jednak do tego doszło, głosowanie poprzedziła dyskusja i ponownie pochyłono się nad problemami, z którymi boryka się samorząd.

Pomysł emisji obligacji budził wiele kontrowersji i podzielił radnych. Zwolennicy projektu (wśród nich burmistrz miasta Tomasz Matuszewski oraz skarbnik Michał Siwak) argumentowali, że obligacje to konieczny krok do pozyskania funduszy na pilne potrzeby miasta. Podkreślali, że te inwestycje są niezbędne do poprawy jakości życia mieszkańców i przyciągnięcia nowych inwestorów. Jednak przeciwnicy emisji obligacji wyrażali obawy dotyczące zadłużenia miasta. Twierdzili, że Sanok nie powinien zaciągać nowych zobowiązań finansowych. Zwracali również uwagę na potrzebę bardziej efektywnego zarządzania.

„Być albo nie być” pensji nauczycieli?

Radny Robert Płaziak zwrócił się do skarbnika z pytaniem, czy istnieje jakiegokolwiek zagrożenie związane z wypłatą wynagrodzeń dla pracowników urzędu i podległych instytucji. Wywołany odpowiedział na to pytanie, informując, iż istnieje takie zagrożenie i na dzień 1 sierpnia może zabraknąć środków na wypłaty uposażeń dla nauczycieli. Jednak według niego władza robi wszystko, co w jej mocy, by do takiej sytuacji nie doszło i to bez względu na to, czy obligacje zostaną uchwalone, czy też nie.

Płaziak szybko storpedował swojego adwersarza, mówiąc iż na komisji złożono zapewnienie, że środków tych nie zabraknie. Radny pytał również o cel wydatkowania środków z zaciągniętego zobowiązania, co skarbnik wyjaśnił w kilku zdaniach. Swoją wcześniejszą odpowiedź na komisji argumentował faktem, iż po upływie ostatnich dni pojawiły się wydatki, jak np. przekazanie dotacji celowych na przedszkola niepubliczne. Z kolei środki wydatkowane z zaciągniętego limitu miałyby zostać przekazane na zadania inwestycyjne oraz wydatki bieżące, ponieważ jest jeszcze wiele faktur niezapłaconych, których nieuiszczenie spowoduje, iż samorząd nie będzie mógł wnioskować o dotacje z „Polskiego Ładu”.

Sporna kwestia dotyczyła również kwoty 100 tys. zł, która wpłynęła do budżetu w zeszłym roku. Przewodniczący RM Sławomir Miklicz zapytał, czy wiadomym jest, co się stało z tymi pieniędzmi. Odpowiedzi na to pytanie udzielił skarbnik, który krótko ocenił, iż najprawdopodobniej zostały one rozdysponowane na wydatki bieżące.

Bez wątplenia na tej sesji skarbnik Siwak znalazł się pod gradem pytań, ponieważ kolejna sprawa

Czwarte nadzwyczajne obrady Rady Miasta ponownie nie przyniosły konsensusu pomiędzy radnymi a burmistrzem w sprawie emisji obligacji. Choć proponowaną w uchwale kwotę ustalono na 12 mln (a nie jak wcześniej wnioskowano 20 mln), to mimo wszystko radnych nie przekonały argumentacje burmistrza oraz skarbnika i w efekcie po raz piąty odrzucono proponowane rozwiązania. Projekt ten miał na celu pozyskanie środków na realizację kluczowych inwestycji w mieście.



również została skierowana do niego. Tym razem Płaziak chciał uzyskać informację, ile środków będzie realnie potrzebnych na finansowe zamknięcie roku 2024. Do pytań dołączył również radny Konrad Kawa, który chciał wiedzieć, czy w poprzedniej pracy skarbnika zdarzały się sytuacje, w których środki z dotacji celowych były wypłacane na wydatki bieżące. Także radny Maciej Drwięga wypowiedział swoje zdanie odnośnie wcześniejszych słów skarbnika, zwracając uwagę, iż jego odpowiedź na komisji była uspokajająca, więc dzisiejsza informacja, jakoby istniało zagrożenie na wypłaty dla nauczycieli, zmroziła mu krew w żyłach. W związku z tym radny prosił o klarowną informację, jakie zobowiązania i na jaką kwotę doprowadziły do takiego stanu. Zanim skarbnik odpowiedział, głos zabrał przewodniczący Miklicz, który w kilku zdaniach wyjaśnił uczestnikom przebieg posiedzenia Komisji Finansowej, na którym padło pytanie o wynagrodzenia, a skarbnik bez większych problemów zapewnił, iż zagrożenia nie ma, natomiast środki finansowe zostaną wypłacone.

Zwiększenie kredytu obrotowego

Pomimo, iż dyskusja była burzliwa i obu stronom nie brakowało argumentów, to Rada Miasta wyraziła zgodę na zwiększenie kredytu obrotowego z 6 do 12 mln zł, który zostanie przeznaczony na sfinansowanie deficytu budżetowego. Za uchwałą zagłosowało 16 radnych i tylko 1 osoba wstrzymała się od głosu (Krzysztof Wronkiewicz).

Potrzeba 35 mln do końca roku

Skarbnik systematycznie odpowiadał na pytania radnych. Z jego obliczeń wynika, iż kwota 35 mln byłaby wystarczająca do zamknięcia tego roku ze spokojem. Z kolei środki, które w zeszłym roku wpłynęły na kwotę 100 tys. zł, nie były dotacją celową, a darowizną. Na tę chwilę skarbnik nie posiada informacji, czy kwota ta została zatwierdzona do budżetu, jednak domniemywa on, że środki te wpłynęły na konto gminy, jednak nie ma obowiązku wprowadzania ich do budżetu. Siwak ponownie zwrócił uwagę na to, iż dzień po posiedzeniu komisji z urzędu wyszły przelewy – o których nie wiedział – na kwotę ok. 800-900 tys. zł, jednak – jak powiedział wcześniej – środki wpływają do urzędu, a na tę chwilę władze posiadają ok. 95% wymaganych na przelew wynagrodzeń.

Analogicznie swoje rozczarowanie wyraziła radna Wanda Kot, która też skostatowała słowa skarbnika z posiedzenia komisji oraz trwającej sesji, gdzie obydwie stanowiska bardzo od siebie odbiegają. Radną zainteresowała również kwestia darowizny na wysokość 100 tys. złotych i to, na jakiej podstawie pieniądze nie zostały wprowadzone do budżetu. Jak zapewnił Siwak, jego stanowisko nie zmieniło się od posiedzenia komisji, jednak w wyniku powstałych wydatków pojawiły się problemy, o których mówił wcześniej.

Radny Płaziak zwrócił również uwagę na odwołanie się burmistrza od decyzji RIO, w sprawie nieudzielenia mu absolutorium. Wcześniej opinia

tego organu dotycząca wniosku komisji rewizyjnej była pozytywna. RIO w swojej odpowiedzi oddaliła ww. odwołanie, informując, że jest to jej ostateczne stanowisko w sprawie.

Karuzela argumentów

Podczas sesji padło wiele argumentów, które były już podnoszone na poprzednich zebraniach w Sali Herbowej. Radni wyrazili swoje niezadowolone z faktu zatajania przed nimi informacji, które zmieniają się jak w kalejdoskopie. Ich zdaniem, powstały chaos informacyjny nie wróży nic dobrego względem współpracy.

Burmistrz wyraził swoje oburzenie zarzucaniem władzy wykonawczej kłamstw. Matuszewski stwierdził, że im dłużej będzie trwała dyskusja, a obligacje, które zostały wpisane do budżetu nie zostaną uchwalone, tym więcej środków będzie przeznaczonych na opłacenie faktur, by nie doprowadzić do ponoszenia konsekwencji związanych z dodatkowymi zobowiązaniami. Jego zdaniem problem narasta z każdym miesiącem, a na inwestycję nie ma ani złotówki. Drugą kwestią są mniejsze wpływy z Ministerstwa Finansów w ramach CIT, PIT oraz rozliczenia ryczałtowego. Władza wykonawcza dostrzega, że miesięcznie jest to zmniejszenie o ok. 1 mln 200 tys. dodatkowych dochodów, które przyjęto, iż będą wpływać, a jednak ich nie ma. Owa różnica rzekomo wynika z faktu, iż ustawodawca narzucił na samorządy formułę rozliczenia, która powoduje taki stan faktyczny. Obecny rząd podjął decyzję w tej kwestii i z pierwszych wyliczeń wynika, iż w następnym roku zostanie to wyrów-

nane, a środki w kolejnym roku budżetowym będą wyższe. Zdaniem burmistrza problemem nie będzie kolejny rok budżetowy, a obecny, którego zamknięcie jest niezbędne do budowania przyszłości. Ponadto Matuszewski poinformował radnych, że dopiero od dwóch miesięcy ma dostęp do budżetu.

Zdaniem Miklicza powstały problem z zadłużeniem wynika z faktu, iż budżet został sztucznie zawyżony, by udało się zachować wymagane wskaźniki. Ponadto jego zdaniem nieprawdą jest, jakoby inwestycje były płacone z wydatków bieżących, co stało się wiadome dzięki radnym zaangażowanym w pozyskiwanie dokumentów pozwalających na ocenę wydatkowania środków.

Skarga na przewodniczącego

Do wojewody podkarpackiego wpłynęły dwie skargi złożone przez burmistrza Tomasza Matuszewskiego na przewodniczącego rady Sławomira Miklicza. W skargach podnoszono argumenty, iż sposób prowadzenia przez niego sesji nie spełnia wymogów Regulaminu Rady Miasta Sanoka, a RM nie podejmuje uchwał, które są kluczowe dla funkcjonowania miasta i realizacji budżetu.

Sprawę tę nagłośnił sam przewodniczący, zwracając uwagę, iż przygotowując odpowiedź do wojewody doliczył się tylko jednej uchwały od początku kadencji, która nie została podjęta przez Radę Miasta, a dotyczyła właśnie obligacji. Miklicz poinformował mieszkańców, iż nieprawdą jest, jakoby rada nie podejmowała innych uchwał, co jego zdaniem trzeba głośno powiedzieć, ponieważ rada nie sabotuje działań władzy wykonawczej, a jest strażnikiem interesu miasta i jego mieszkańców.

Nieugięta rada, zawiedziony wódz

W wyniku gorącej debaty oraz głosowania projekt emisji obligacji nie uzyskał wymaganej większości głosów. „Za” opowiedziało się 5 radnych (Ryszard Karackowski, Adam Kornecki, Grzegorz Kozak, Łukasz Radożycki, Henryka Tymoczko), „przeciw” zagłosowało 10 (Jerzy Domaradzki, Maciej Drwięga, Konrad Kawa, Bogusław Kmieć, Sławomir Miklicz, Grzegorz Nogaj, Grzegorz Pasztyła, Robert Płaziak, Ewa Sieradzka, Krzysztof Wronkiewicz), a 1 osoba wstrzymała się (Wanda Kot).

Czy decyzja ta oznacza, że miasto będzie musiało szukać innych sposobów finansowania planowanych inwestycji? Burmistrz Tomasz Matuszewski wyraził swoje rozczarowanie wynikiem głosowania, ale zapowiedział, że nie zamierza rezygnować z realizacji – jego zdaniem – najważniejszych projektów dla Sanoka. Zasugerował również możliwość powrotu do tematu emisji obligacji.

Nieuchwalenie obligacji na sesji Rady Miasta to ważny moment, który pokazuje różnice w podejściu do zarządzania finansami publicznymi w Sanoku. Ostatecznie to, jak zostaną rozwiązane kwestie finansowe i inwestycyjne, zależy od dalszych działań władz miasta oraz współpracy wszystkich radnych na rzecz dobra mieszkańców.

Emilia Szelest

Powiat Sanocki

Inwestycja na zamku

Muzeum Historyczne w Sanoku realizuje inwestycje, które mają na celu podniesienie walorów historycznych i architektonicznych Zamku Królewskiego oraz terenu wokół. Zadania są możliwe do wykonania, dzięki otrzymanemu wsparciu finansowemu w kwocie ponad 1 mln zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.



Pierwsze z zadań, którego efekty będziemy mogli najszybciej podziwiać to odtworzenie kartuszy herbowych na fasadzie głównej zamku, tuż nad portalem wejściowym.

– Zaprojektowane kartusze: Sforza (herb rodziny Królowej Bony) i Orzeł (herb Królestwa Polskiego) stanowią dokładne odtworzenie odnalezionych w czasie badań archeologicznych oryginalnych kartuszy, które pierwotnie zdobiły fasadę zamku – wyjaśnia Jarosław Serafin, dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku. – Trzeci, w postaci Pogoni (herbu Wielkiego Księstwa Litewskiego) zaprojektowano na zasadzie analogii z epoki. Odtworzona

dekoracja rzeźbiarska podniesie walory architektoniczne, a przede wszystkim historyczne, najstarszego i najważniejszego zabytkowego obiektu na terenie Sanoka – Zamku Królewskiego, pełniącego przez wieki rolę centrum władzy administracyjnej i sądowniczej Ziemi Sanockiej. Odtworzone kartusze będą również w czytelny sposób komunikować renesansową metrykę obiektu.

Drugą ważną inwestycją będzie restauracja tzw. „Sali Kolebkowej” i zaadaptowanie jej do funkcji ekspozycyjnej.

Sala znajduje się w północnej części Zamku i obecnie jest wyłączona z użytkowania. W przyszłości planuje się utwo-

żenie multimedialnej Sali Historii Zamku Królewskiego w Sanoku i Ziemi Sanockiej.

Dzięki temu ekspozycje muzealne wzbogacone zostaną o pożądane elementy historyczne, przybliżające zwiedzającym historię obiektu oraz regionu, służące również realizacji atrakcyjnych w swojej formie lekcji muzealnych, adresowanych do młodzieży szkolnej.

– Będzie to nowoczesna, a jednocześnie tradycyjna ekspozycja – tłumaczy dyrektor Jarosław Serafin. – Nowoczesna, bo za pomocą nowoczesnych technologii zaprezentujemy zmiany, jakie zachodziły na przestrzeni stuleci na tere-

nie wzgórza zamkowego i samego zamku, a tradycyjna, ponieważ w Sali Kolebkowej umieścimy obiekty związane z historią. Szczególną atrakcją będzie odtworzona na podstawie płyty epitafijnej Sebastiana Lubomirskiego renesansowa zbroja.

W dalszej kolejności zaplanowane są prace związane z odtworzeniem zadaszenia renesansowej studni na dziedzińcu zamkowym oraz prace restauratorskie wokół cembrowiny. Obecnie trwa etap projektowania.

Odrestaurowana i zabezpieczona studnia będzie dopełnieniem przeprowadzonej wcześniej rewitalizacji wzgórza zamkowego w Sanoku i kolejnym elementem dziedzińca, który przybliży mieszkańcom i turystom historyczną atmosferę tego miejsca.

Następna inwestycja dotyczy prac wokół wieży zamkowej, mających na celu wymianę wszystkich elementów drewnianych. Warto przypomnieć, że w latach 2012-2013 w ramach rewitalizacji wzgórza zamkowego w Sanoku dobudowano jedną kondygnację wieży do wysokości 3 m, służącą obecnie jako taras widokowy.

– Na wieżę prowadzi drewniane schody, zaś strop wieży, a jednocześnie podłoga tarasu widokowego, pokryte zostały deskami – uzupełnia dyrektor Jarosław Serafin. – Z racji upływu czasu i działania czynników atmosferycznych, niezbędna jest wymiana wszystkich elementów drewnianych wieży, zarówno ażurowych schodów, jak i drewnianej podłogi o powierzchni użytkowej 80 m² wraz z wymianą elementów izolacyjnych.

Pierwsze efekty prowadzonych na terenie Zamku Królewskiego inwestycji będziemy mogli obejrzeć już w sierpniu.

Źródło: Powiat Sanocki

POZNAJ SWOJEGO RADNEGO

RADNI IX KADENCJI – MIASTO

Robert Płaziak



Data i miejsce urodzenia: 3 maja 1968 r., Sanok
Wykształcenie: magister inżynier budownictwa, ekonomista, doktor z zakresu ekonomii i finansów SGH w Warszawie, liczne studia podyplomowe, kilka MBA w tym Uniwersytet SWPS w Warszawie, audytor, biegły w zakresie przestępstw i nadużyć gospodarczych oraz analizy finansowej (uprawnienia międzynarodowe).

Kariera zawodowa: od wielu lat praktyk i ekspert w zakresie zarządzania w obszarze podmiotów publicznych (szpitale i JST) jak i niepublicznych (spółki), w tym w zakresie finansów. Autor i realizator kilkudziesięciu projektów inwestycyjnych, w tym z wykorzystaniem środków UE (łącznie wartość zrealizowanych projektów: ponad 160 mln zł). Audytor w JST i spółkach (łącznie wartość analiz i audytów ponad 3,5 mld zł). Adiunkt i wykładowca na wyższych uczelniach, autor opracowań naukowych, współorganizator kongresów międzynarodowych. Założyciel i członek organizacji pomocowych, stowarzyszeń.

Rodzina: żonaty (Agata), dwie córki (Anna i Wiktorja).

Zainteresowania: lotnictwo, modelarstwo lotnicze. Uzyskałem licencję pilota szybowcowego. Wykonywałem też skoki spadochronowe. Obecnie moje zainteresowania podporządkowane są pracy zawodowej – połączenie ekonomii z informatyką, co ułatwia organizację pracy oraz zwiększa szybkość uzyskiwania potrzebnych informacji. Inne to film, muzyka (Verdi), literatura z nurtu SF i fantasy (lata 70. i 80. ubiegłego wieku).

Kadencje w radzie: IX.

Wybrany z listy: KWW Demokraci Ziemi Sanockiej.

Klub radnych: Demokraci Ziemi Sanockiej.

Przynależność do komisji: Rewizyjna, Budżetu i Finansów, Infrastruktury.

Postulaty w radzie: stabilizacja finansów i rozwój miasta jako społeczeństwa obywatelskiego.

RADNI VII KADENCJI – POWIAT

Paweł Husak



Data i miejsce urodzenia: 19 czerwca 1975 r., Sanok.
Wykształcenie: wyższe – Politechnika Rzeszowska, Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska w specjalności budownictwo.

Kariera zawodowa:

2000-2008 – inżynier budowy, kierownik budowy (m.in. kierownik rozbudowy szpitala w Sanoku w latach 2002-2005) – Przedsiębiorstwo Budowlane „Toma”
2008-2018 – inspektor ds. budowlanych – Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Sanoku,
2018-2019 – główny specjalista ds. przygotowania i realizacji robót – SPGM w Sanoku,
Od 2019 – inspektor ds. budowlanych – Urząd Gminy w Sanoku.

Rodzina: żonaty, ojciec dwóch synów.

Zainteresowania: piłka nożna, nowości budowlane i motoryzacyjne.

Kadencje w radzie: VII.

Wybrany z listy: KWW Nowy Samorząd.

Klub radnych: nie dotyczy.

Przynależność do komisji: Komisja Transportu, Gospodarki Nieruchomościami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska – przewodniczący, Komisja Budżetowa.

Postulaty w radzie: poprawa bezpieczeństwa pieszych poprzez budowę chodników, poprawa infrastruktury drogowej.

ZUS

Nowinki dla dorosłych i najmłodszych

O nowościach informuje Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Pierwsza dotyczy korzystania drogą elektroniczną, a druga to program dla rodziców opiekujących się dziećmi.

W sierpniu użytkownicy Platformy Usług Elektronicznych (PUE, funkcjonujący od 2012 r.) ZUS zalogują się do systemu na nowym ekranie. To pierwsza odsłona nowej wersji PUE ZUS, czyli eZUS, i pierwszy krok w kierunku unowocześnienia całego systemu.

Od 1 października ruszy program „Aktywny rodzic”, który pomoże rodzicom godzić pracę z opieką nad dziećmi do lat trzech. Od tej daty opiekunowie będą mogli elektronicznie składać wnioski o jedno z trzech nowych świadczeń. Po weryfikacji danych ZUS planuje pierwsze wypłaty na przełomie listopada i grudnia. Według szacunków z programu skorzysta ponad 570 tys. dzieci w wieku od 1 do 3 roku życia.

O świadczenie „aktywni rodzice w pracy” będą mogli

wystąpić rodzice i opiekunowie, którzy są aktywni zawodowo. Obejmie dzieci od 12 do 35 miesiąca życia, które nie chodzą do żłobka, przedszkola, klubu dziecięcego i nie są pod opieką dziennego opiekuna. Świadczenie wyniesie 1500 zł miesięcznie na dziecko lub 1900 zł, jeżeli maluch ma odpowiednie orzeczenie o niepełnosprawności.

Na dzieci, które uczęszczają do żłobka, klubu dziecięcego lub są pod opieką dziennego opiekuna, będzie przysługiwać świadczenie „aktywnie w żłobku”. To wsparcie zastąpi dotychczasowe dofinansowanie żłobkowe z ZUS.

Trzeci rodzaj świadczenia to „aktywnie w domu”. Będzie przysługiwać na każde dziecko w rodzinie, w wieku od 12 do 35 miesiąca życia. Zastąpi dotychczasowy rodzinny kapitał



PUE ZUS zmienia się dla Ciebie w nowoczesny

eZUS

elektroniczna obsługa spraw

Skorzystaj też z:

e-wizyty
wideo rozmowy z ekspertem ZUS

mZUS
aplikacji mobilnej dla klientów indywidualnych

mZUS dla Lekarzy
aplikacji mobilnej dla lekarzy i asystentów medycznych

opiekunów, ale w odróżnieniu od RKO obejmie także pierwsze dziecko. Świadczenie wyniesie po 500 zł miesięcznie.

W danym miesiącu na dziecko będzie można pobie-

rać tylko jeden rodzaj świadczenia z programu „Aktywny rodzic”. Dopuszczalne będzie zastąpienie jednego wsparcia drugim.

opr. pp

Interwencja

Wraki szpeczące ulice naszego miasta

Na terenie naszego miasta coraz częściej można zauważyć opuszczone wraki samochodów, które zajmują cenne miejsca parkingowe, obrzydzą okolicę i stanowią zagrożenie dla mieszkańców. Problem ten dotyczy głównie kilku lokalizacji, m.in. przy ulicach Sadowej i Armii Krajowej.

Opuszczone wraki nie tylko psują estetykę miasta, ale również mogą stwarzać poważne zagrożenie ekologiczne. Z pozostawionych na pastwę losu pojazdów mogą wyciekać płyny eksploatacyjne, które zanieczyszczają glebę i wodę. Dodatkowo, wraki stają się schronieniem dla szkodników, co może prowadzić do dalszych problemów sanitarnych.

Zaniedbane samochody na parkingach miejskich stanowią także zagrożenie dla bezpieczeństwa mieszkańców. Utrudniają ruch pieszy i samochodowy, zajmują miejsca parkingowe i mogą stwarzać niebezpieczeństwo w przypadku, gdyby ktoś próbował się do nich dostać.

Mieszkańcy coraz częściej zgłaszają swoje niezadowolenie i apelują do władz miasta o podjęcie na-



tychmiejscowych działań, argumentując, iż dłużej nie powinno się tolerować takiego stanu rzeczy. Kilka lat temu oczyszczono parkingi, a „rupieci” znowu przybyło. Policja i Straż Miejska powinny bacznie obserwować ulice, by pozbyć się takich pojazdów z przestrzeni miejskiej, kosztem oczywiście obciążając właściciela. Może wtedy użytkownicy pojazdów zastanowiliby się dwa razy nad decyzją o ich porzuceniu.

W związku z tym mieszkańcy zwracają się do władz miasta o identyfikację opuszczonych pojazdów, wezwanie właścicieli do usunięcia bądź też podjęcie działań

w celu usunięcia wraków, których właścicieli nie udało się zidentyfikować lub którzy nie podejmują stosownych działań. Należałoby również wprowadzić skuteczny system monitorowania i usuwania opuszczonych pojazdów w przyszłości.

Nie da się ukryć, iż opuszczone wraki samochodów to problem, który wymaga natychmiastowej interwencji. Mieszkańcy liczą na szybkie działania ze strony władz, które pozwolą przywrócić porządek i bezpieczeństwo na miejskich parkingach. Wszyscy mamy nadzieję, że nasze miasto stanie się wreszcie czyste, bezpieczne i estetyczne.

es

Interwencja

Trzeba czekać

Zgłosił się do nas Czytelnik, który pół roku temu złożył wniosek dotyczący dofinansowania do instalacji OZE dla mieszkańców Gminy Miasta Sanoka, w ramach Klastra Energetycznego „Sanocka Dolina Wodorowa”. Jak dotychczas, nie otrzymał z magistratu odpowiedzi w tej sprawie.

Przypomnijmy, że nabór wniosków trwał do 29 stycznia br. W tej sprawie zwróciliśmy się do Wydziału Rozwoju Miasta i Obsługi Inwestora w Urzędzie Miasta, po czym otrzymaliśmy odpowiedź podpisaną przez burmistrza Tomasza Matuszewskiego.

Wynika z niej, że ogłoszony pod koniec 2023 r. przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii nabór dotyczył możliwości montażu instalacji fotowoltaicznej do wytwarzania energii elektrycznej oraz magazynu energii. Gmina Miasta Sanoka tworzy wraz z innymi gminami Klastr Energii „Sanocka Dolina Wodorowa”, odpowiedzialny za prowadzenie działań na rzecz odnawialnych źródeł energii, a na terenie Sanoka oraz pozostałych partnerów prowadzone były nabory wniosków i osób zainteresowanych udziałem w projekcie.

Chętni składali w UM deklaracje udziału z informacją o wyborze źródła i zainstalowanego urządzenia. W rezultacie Klastr Energii złożył wniosek o dofinansowanie projektu, zakładającego w Sanoku montaż instalacji fotowoltaicznej do wytwarzania energii elektrycznej oraz magazynu energii.

Okazuje się, że ów wniosek o dofinansowanie nie został jeszcze rozpatrzony. W otrzymanej odpowiedzi zapewniono, że w razie pozytywnego zaopiniowania tegoż, autorzy deklaracji zostaną poinformowani o dalszym postępowaniu.

opr. pp



AUTOR (2)

MATERIAŁ INFORMACYJNY

Jak obniżyć rachunki za prąd?

Co zrobić, żeby rachunki za prąd były niższe teraz i w przyszłości? Obecnie mamy zamrożone ceny energii elektrycznej. Płacimy za nią poniżej kosztów wytworzenia, a i tak dla wielu rodzin oznacza to duży wydatek. Osoby o niskich dochodach jeszcze w tym roku mogą skorzystać z dopłaty w postaci bonu energetycznego, a zapobiegliwi i myślący o środowisku naturalnym powinni rozpocząć inwestowanie w nowoczesne urządzenia: fotowoltaikę, pompę ciepła czy magazyn energii.

❖ Bezwrotny bon energetyczny

Rodziny o niskich dochodach jeszcze w tym roku będą mogły skorzystać z dopłat do rachunków za prąd w postaci bonu energetycznego. Od 1 sierpnia do 30 września 2024 roku w lokalnym urzędzie gminy lub przez internet można składać wnioski o przyznanie bonu energetycznego. Przysługuje on osobom, których miesięczny dochód wynosi nie więcej niż 1700 zł netto na osobę w przypadku gospodarstw wieloosobowych albo 2500 zł na osobę dla gospodarstw jednoosobowych. Wnioski mogą składać także osoby o nieco wyższych dochodach, wówczas wielkość bonu zostanie obniżona o nadwyżkę dochodu według zasady złotówka za złotówkę.

Na jedno gospodarstwo domowe przypada jeden bon. Jego wartość wynosi od 300 do 600 zł - w zależności od liczby domowników. Jeśli dom lub mieszkanie są ogrzewane prądem, te wartości będą podwojone. W takim przypadku maksymalnie można uzyskać 1200 zł.

❖ Bez opłaty mocowej

Do cen prądu dolicza się opłaty dystrybucyjne, widoczne w rachunkach ze energią. Jedną z nich jest opłata mocowa, która obejmuje gotowość elektrowni do wyprodukowania energii. O jej wysokości decyduje Prezes Urzędu Regulacji Energetyki. Opłata ta wynosi od 2,66 zł do 14,90 zł netto, w zależności od poziomu zużycia - im większe jest zużycie energii, tym jest wyższa.

Pobieranie opłaty mocowej od gospodarstw domowych zostaje zawieszona na pół roku, do końca 2024 roku.

Oznacza to kolejną oszczędność, bo rachunki będą niższe o 19,63 zł, a nawet 109,96 zł brutto. Przeciętne gospodarstwo domowe, o zużyciu energii wynoszącym około 2000 kWh rocznie, zaoszczędzi przez pół roku 78,52 zł brutto.

❖ Cena prądu

Od 1 lipca br. wszyscy płacą za prąd 500 zł netto za 1 MWh (1000 kWh), co daje kwotę brutto (razem z VAT i akcyzą) 0,6212 zł za 1 kWh. Cena ta jest niższa od taryfowej, zatwierdzonej przez Prezesa URE. Nadal płacimy za prąd mniej, niż kosztuje jego wytworzenie (szacuje się, że to obecnie 623 zł za 1 MWh), dzięki dopłatom rządowym pokrywającym tak zwane zamrożenie. Jednak ceny prądu są systematycznie „odmrażane”. Do końca czerwca br. gospodarstwa domowe płaciły za prąd 410 zł netto za MWh - ale tylko do granicy zużycia wynoszącej 1,5 MWh. Po przekroczeniu tego limitu stawka rosła do 693 zł netto za MWh. Nowa ustawa upraszcza rozliczenia, ustalając jedną cenę bez względu na roczny poziom zużycia. W ten sposób gospodarstwa domowe zużywające więcej prądu, czasami w wyniku braku środków na nowe, energooszczędne urządzenia, nie są muszą płacić wyższych stawek.

Została też utrzymana dotychczasowa cena maksymalna prądu na poziomie 693 zł za MWh netto, bez względu na zużycie



dla instytucji samorządowych, podmiotów użyteczności publicznej, np. szkół, żłobków, szpitali, a także dla małych i średnich przedsiębiorstw. Decyzja została podjęta w odpowiedzi na liczne postulaty ze strony lokalnych firm i sfery budżetowej.

❖ Własna energia

Dla dobra planety odchodzimy od użytkowania paliw kopalnych na rzecz energii odnawialnej. Półtora miliona domów w Polsce ma już własne instalacje fotowoltaiczne wytwarzające energię elektryczną. Co roku instalujemy 200 tysięcy pomp ciepła i około 10 tys. magazynów energii. To wciąż niewiele, ale jesteśmy na początku wprowadzania tych nowoczesnych rozwiązań. Dla pojedynczego gospodarstwa domowego są to bardzo kosztowne inwestycje i nawet korzystając z dopłat na ich instalację trzeba wydać sporą sumę. Jednak dzięki temu w przyszłości można płacić znacznie mniej albo nie płacić w ogóle za zakupy energii elektrycznej, tylko samemu ją produkować.

Państwo wspiera te rozwiązania z uwagi na rosnące koszty wytwarzania energii z paliw kopalnych i w trosce o środowisko naturalne, także w interesie przyszłych pokoleń. A im większa niezależność energetyczna pojedynczych gospodarstw domowych, tym większe możliwości zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego całego kraju.

Ewa Barlik

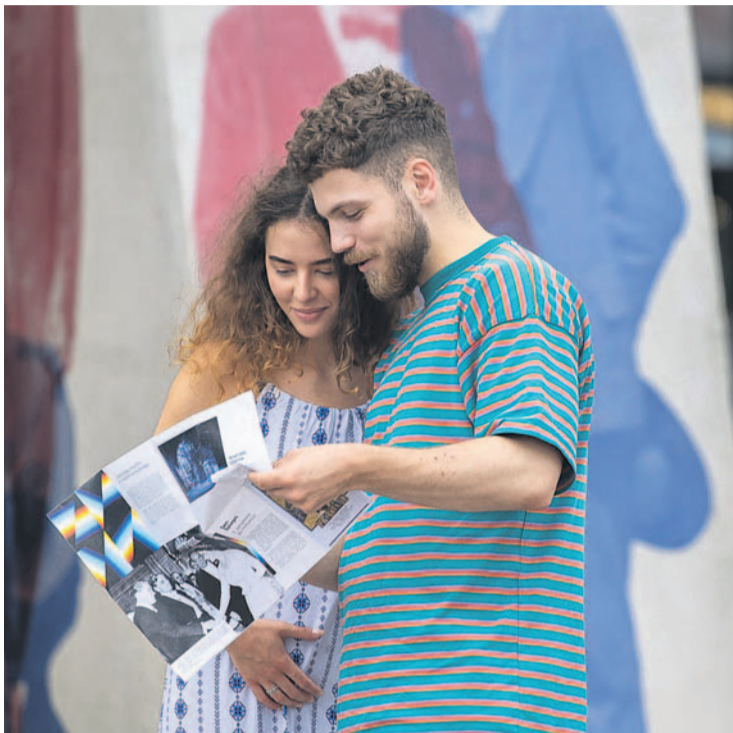
Filmowa uczta

Spotkania z dziesiątą muzą

Nasze piękne, malownicze miasto położone w sercu Podkarpacia, już niebawem przemieni się w centrum kinematografii dzięki nadchodzącemu festiwalowi filmowemu. W dniach od 8 do 11 sierpnia mieszkańcy oraz goście będą mieli okazję doświadczyć wyjątkowej atmosfery kina plenerowego, które połączy w sobie pasję do filmu z pięknem lokalnej architektury i krajobrazu.

Festiwal zapowiada się jako wydarzenie pełne emocji, gdzie spotkania z twórcami filmowymi umożliwią głębsze zrozumienie sztuki filmowej i procesu twórczego. Spacer śladami filmowych lokacji to szansa na odkrycie tajemnic i historii, które kryją się za kulisami znanych produkcji. Dodatkowo, wyjątkowe koncerty wzbogacą kulturalną ofertę festiwalu, tworząc niezapomniane wspomnienia. To wszystko sprawia, że Sanok stanie się miejscem, gdzie kinematografia spotyka się z historią i kulturą, tworząc niepowtarzalną opowieść dla każdego miłośnika filmu.

Podczas nadchodzącego festiwalu, widzowie będą mieli okazję zobaczyć wiele wyjątkowych filmów. Wśród nich znajdzie się „Przepraszam za marzenia” w reżyserii Rafała Guzkowskiego, który zostanie zaprezentowany wraz ze spotkaniem z twórcami i hima-



laistą Łukaszem Łagoźnym. Ponadto, festiwal oferuje projekcje takich filmów jak „Z wnętrza” oraz specjalne pokazy serialu „Crimen” z lat 80. XX wieku.

W programie znajdują się również projekcje filmów dokumentalnych i rodzinnych, w tym „Serce, serduszko” Jana Jakuba Kolskiego oraz animacja „Był sobie kot”. Nie zabraknie także klasyków, jak „Monty Python i Święty Graal” z komentarzem Tomasza Beksińskiego, oraz niepublikowanych nagrań Zdzisława Beksińskiego. Festiwal zapewni również atrakcje dla najmłodszych, w tym warsztaty filmowe i quizy. Wszystkie te wydarzenia tworzą bogaty i różnorodny program, który z pewnością zadowoli miłośników kinematografii.

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest wolny, co jest wspaniałą okazją do wspólnego celebrowania dziesiątej muzy.

Szczegóły wydarzenia dostępne na stronie: <https://filmowe-podkarpacie.pl/pl/o-szlaku-2/567-sanok-plan>

Edyta Wilk

Filmowa uczta

Weekend pełen muzyki i kultury

Jeden weekend i trzy wyjątkowe wydarzenia kulturalne. Galeria o smaku kawy przygotowała bogaty program artystyczny w ramach ostatniej odsłony festiwalu Etno Bieszczady. Wszystkie wydarzenia są darmowe.



Program wydarzeń

8 sierpnia (czwartek)

kino

18.00 premiera filmu „Przepraszam za marzenia”, reż. Rafał Guzkowski, 2024, 38 min., połączona ze spotkaniem z himalaistą Łukaszem Łagoźnym i reżyserem Rafałem Guzkowskim, prowadzenie: Elżbieta Mazur-Bielat

20.00 projekcja serialu „Crimen”, odcinki 1-3, reż. Laco Adamik, 1988, 180 min.

9 sierpnia (piątek)

kino

18.00 pierwszy raz w Sanoku – projekcja filmu „Z wnętrza”, reż. Cezary Grzesiuk, Tomasz Szwan, Krystian Kamiński, 2019, 90 min., połączona ze spotkaniem z twórcami, prowadzenie: Grażyna Bochenek

20.30 projekcja serialu „Crimen”, odcinki 4-6, reż. Laco Adamik, 1988, 180 min.

zamek

18.00 projekcja filmów „Wolna sobota”, reż. Leszek Staroń, 1977, 37 min., „Hasło” reż. Henryk Bielski, 1976, 54 min.

20.00 dlaczego nie zostałem filmowcem – projekcja niepublikowanych nagrań Zdzisława Beksińskiego z lat 1987-97

20.30 lektorzy z zupełnie innej beczki – o Tomku Beksińskim opowiadają Janusz Szydłowski, Maciej Gudowski, Jarosław Łukomski, reż. Tomasz Szwan, 10 min.

20.45 czytał Tomasz Beksiński – pokaz specjalny filmu „Monty Python i Święty Graal”, reż. Terry Gilliam, Terry Jones, 1975, 91 min.

10 sierpnia (sobota)

skansen

12.00-16.00 laboratorium kina – warsztaty dla dzieci z Podkarpackim Centrum Nauki ŁUKASIEWICZ

13.00 projekcja filmu przygodowego „Oko Proroka”, reż. Paweł Komorowski, 1982, 115 min.

13.00 filmowy spacer po skansenie, 90 min., start przed wejściem do skansenu

15.00 quiz filmowy dla rodzin z nagrodami, prowadzenie: Karolina Marciszewska, 60 min.

15.00 filmowy spacer po skansenie, 90 min., start przed wejściem do skansenu

16.00 projekcja filmu „Serce, serduszko”, reż. Jan Jakub Kolski, 2014, 110 min.

18.00 projekcja filmów dokumentalnych „Przed skokiem” reż. Mateusz Gołębiowski, 2021, 10 min., „Wieleżyński. Alchemik ze Lwowa” reż. Mariusz Bonaszewski, 2021, 54 min.

19.15 projekcja filmu „Syberia polska”, reż. Janusz Zaorski, 2013, 127 min.

zamek

11.00 i 13.00 filmowy spacer po zamku, 90 min., start przed wejściem do zamku

15.00 dlaczego nie zostałem filmowcem – projekcja niepublikowanych nagrań Zdzisława Beksińskiego z lat 1987-97

15.30 Beksiński we wspomnieniu przyjaciół – rozmowa z Januszem Baryckim, Grzegorzem Gajewskim, Wiesławem Banachem i Jarosławem Serafinem, prowadzenie: Elżbieta Mazur-Bielat

16.30 otwarcie Podkarpackiego Szlaku Filmowego w Sanoku

17.00 projekcja filmu „Ostatnia rodzina”, reż. Jan P. Matuszyński, 2016, 122 min. połączona ze spotkaniem z twórcami: reżyserem Janem P. Matuszyńskim, aktorką Aleksandrą Konieczną, scenarzystą Robertem Bolesto, prowadzenie: Adam Głaczyński

20.30 koncert plenerowy – Mikołaj Trzaska. Muzyka filmowa

kino

14.00 projekcja filmu „Wołyń”, reż. Wojciech Smarzowski, 2016, 149 min.

11 sierpnia (niedziela)

skansen

12.00-16.00 laboratorium kina – warsztaty dla dzieci z Podkarpackim Centrum Nauki ŁUKASIEWICZ

12.00 projekcja filmu przygodowego „Przełkłe Oko Proroka”, reż. Paweł Komorowski, 1984, 100 min.

13.00 filmowy spacer po skansenie, 90 min., start przed wejściem do skansenu

14.00 quiz filmowy dla rodzin z nagrodami, prowadzenie: Karolina Marciszewska, 60 min. (przed sceną)

15.00 filmowy spacer po skansenie, 90 min., start przed wejściem do skansenu

15.00 projekcja filmów dokumentalnych „Sanok – pamiętam” reż. Grzegorz Gajewski, 2013, 43 min., „Znowu są” reż. Paulina Ibek, 2021, 22 min.

16.15 skansen w roli głównej – spotkanie z twórcami filmów i seriali, m.in. aktorem Erykiem Lubosem, reżyserem Maciejem Migasem, scenografem Markiem Zawieruchą, prowadzenie: Grażyna Bochenek, Marcin Krowiak

17.30 projekcja filmu „Weigl. Zwyciężył tyfus”, reż. Marcin Głowacki, 2023, 88 min.

19.00 koncert – Wernyhora (kościół na terenie skansenu)

19.30 projekcja filmu „Wiosna 1941”, reż. Uri Barbash, 2008, 96 min.

zamek

11.00 i 14.00 filmowy spacer po zamku, 90 min., start przed wejściem do zamku

14.00 projekcja filmu „Sanoczczyzna Janusza Szubera”, reż. Jerzy Kołodziejczyk, 1999, 25 min. połączona ze spotkaniem z przyjaciółmi poety, prof. Janem Skoczyńskim, Grzegorzem Gajewskim, Małgorzatą Sienkiewicz-Woskowicz, prowadzenie: Adam Głaczyński

16.00 premiera kanadyjskiego filmu „Przeprawa przez rzekę”, reż. Allan Novak, 2024, 30 min., połączona ze spotkaniem z reżyserem Allanem Novakiem, prowadzenie: Elżbieta Mazur-Bielat

17.30 projekcja filmu „Lekcja martwego języka”, reż. Janusz Majewski, 1979, 96 min., połączona ze spotkaniem z aktorem Olgierdem Łukaszewiczem, prowadzenie: Grażyna Bochenek

20.00 premiera regionalna filmu „Disco Boy”, reż. Giacomo Abbruzzese, 2023, 92 min.

kino – Sanocki Dom Kultury, Mickiewicza 24

zamek – Zamek Królewski w Sanoku/ Muzeum Historyczne w Sanoku, Zamkowa 2

skansen – Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Aleksandra Rybickiego 3

W dniach 10-11 sierpnia między zamkiem a skansenem będzie kursować bezpłatny autobus dla uczestników wydarzenia.

W razie niepogody wydarzenia plenerowe odbywające się w zamku zostaną przeniesione do kina w Sanockim Domu Kultury (Mickiewicza 24).

Wstęp wolny

Koncert zespołu Widymo

W piątek na scenie zabrzmie kilkanaście kobiecych głosów o bardzo różnorodnych barwach czyli zespół Widymo. Kierowniczką grupy jest Marianna Jara. Widymo powstało w 2000 roku w Sanoku i od tamtej pory wprowadza swoich odbiorców w świat wielokulturowych Karpat, odnajdując i odśpiewując na nowo dawne pieśni. Zespół zapraszany jest zarówno na międzynarodowe festiwale muzyki folkowej i etnicznej, jak i na kameralne występy. W przestronnej Galerii o smaku kawy zespół zaśpiewa 2 sierpnia o godzinie 17:00.

Spotkanie z historykiem Stanisławem Drozdem

Stanisław Drozd jest z pochodzenia Bojkiem, przez wiele lat pełnił funkcję kierownika Muzeum Kultury Bojków w Myczkowie. Jego ogromna wiedza i pasja do historii regionu uczyniły go jednym z najbardziej cenionych znawców kultury Bojkowskiej. Podczas spotkania w Galerii o smaku kawy opowie fascynującą, choć nieraz tragiczną historię swojego regionu. Głównym tematem prelekcji będą dzieje polskich Łemków i Bojków, którzy przed II wojną światową zamieszkiwali tereny Bieszczadów i Beskidu Niskiego. Spotkanie za Stanisławem Drozdem odbędzie się 3 sierpnia o godzinie 17:00.

Nowe brzmienia łemkowskiej muzyki czyli zespół Serencza

Zespół Serencza istnieje od 1997 roku i został założony przez Romana Korbicza, Piotra Kwokę i Mirka Trochanowskiego jako łemkowski zespół folkowy. Ich misją jest ożywienie starych, zapomnianych pieśni łemkowskich, którym nadają nowe, interesujące brzmienie. Serencza korzysta z bogatego instrumentarium akustycznego, co pozwala im na eksperymentowanie z różnymi stylami muzycznymi – od muzyki dawnej, przez klasyczną, po irlandzką. Dzięki temu, każdy koncert zespołu jest unikalnym doświadczeniem, łączącym tradycyjne melodie z nowoczesnymi aranżacjami. Zespołu Serencza wystąpi 4 sierpnia o godzinie 17:00.

Wszystkie trzy wydarzenia są częścią Festiwalu Etno Bieszczady, który jest dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska, edycja 2024.

MH

Portretowy wernisaz „Autorefleksja”

W poprzedni weekend miłośnicy malarstwa mieli możliwość uczestniczyć w wernisazu Ewy Michałowicz-Smarzewskiej.



Ewa Michałowicz-Smarzewska urodziła się w 1971 r. we Włodawie. Od przeszło dwudziestu lat mieszka i tworzy w naszym mieście. Jest absolwentką Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Zamósćiu oraz Uniwersytetu Ludowego we Wzdowie. Ukończyła studia na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, uzyskując dyplom z malarstwa w pracowni prof. Stefana Żukowskiego. Brała udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Zajmuje się malarstwem portretowym i rysunkiem. Należy do ZPAP w Rzeszowie.

Zapytaliśmy Ewę, jak się czuje, pokazując swoją twórczość w mieście, w którym mieszka i w dodatku w tak nobilitującym miejscu, jakim jest Muzeum Historyczne.

– Możliwość pokazania swoich prac w MH to dla mnie wielkie przeżycie, to

niezwykle uczucie móc być obok Beksińskiego, Kruczka, kolorystów. To moja druga wystawa w tym muzeum, po 19 latach i 20 latach od dyplomu, więc jest to czas pewnych podsumowań. Na wystawie pokazałam najnowszy cykl portretów potrójnych i trochę prac starszych. Jeśli chodzi o tytuł wystawy „Autorefleksja”, dotyczy zarówno osób przede mną portretowanych, jak i mnie samej, chyba nawet przede wszystkim mnie samej. Chodzi o pytanie, które zawsze mi towarzyszy: po co to robię, gdzie mnie to zaprowadzi i czy w ogóle ma sens. Teraz mam wystawę malarstwa, moje rysunki są na dwóch różnych wystawach zbiorowych, za mną wyjątkowy wernisaz, więc czuję się cudownie, a resztą pomartwię się później.

Wystawę można oglądać do 1 września.

Edyta Wilk

MBP

Filmowe Lato

Nasze miasto stało się ostatnio centrum kulturalnym dla miłośników filmu, dzięki serii pokazów filmów krótkometrażowych, które odbyły się w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Grzegorza z Sanoka.



Wydarzenie to, będące częścią Filmowego Lata 2024, przyciągnęło wielu entuzjastów kinematografii, którzy mieli okazję zobaczyć najlepsze krótkie metraże z Lubelskiego Festiwalu Filmowego. Biblioteka, znana ze swojej aktywnej roli w promowaniu sztuki i kultury, zapewniła idealne tło dla tego wyjątkowego doświadczenia filmowego. Doskonałym miej-

scem do takich wydarzeń jest ogród biblioteki.

Dodatkowo, w ramach Podkarpackiego Szlaku Filmowego, organizatorzy zapraszają na kolejne wydarzenia filmowe, które odbędą się w dniach 8-11 sierpnia, oferując mieszkańcom i odwiedzającym niepowtarzalną okazję do odkrywania filmowych skarbów regionu.

ew

MDK

Wystawa malarska „Farby z Našej Palety”

Zanim miłośnicy tańca zbrali się na placu św. Michała w Młodzieżowym Domu Kultury odbył się wernisaz trzech utalentowanych Słowaczek: Antonii Hanuščákovéj, Marty Augustínskéj i Márii Pochovej.

Mária Pochová pochodzi z Bardejowa i jest członkinią bardejowskiego klubu artystycznego BARDAV. Malarstwo jest dla niej balsamem dla duszy. Kocha muzykę i taniec i tym tematом poświęca dużo miejsca.

Antonía Hanuščáková, bardejowianka to również członkini klubu BARDAV. Prowadzi twórcze warsztaty „enkaustyczne” dla dorosłych i dzieci. Popularnymi motywami jej obrazów są kwiaty, pejzaże oraz abstrakcja.

Marta Augustínská, odnowicielka wspomnianego wcześniej klubu to mieszkanka Bar-

dejovskich Kúpeľi. Popularnymi tematami jej prac są kwiaty, martwe natury kwiatowe, pejzaże, zakątki miast, portrety kobiet i dzieci, które porównuje do piękna kwiatów. Na wszystkich swoich obrazach umieszcza kwiaty.

Artystki mają za sobą wiele wystaw, plenerów jak i również nagród. Wystawa to idealna okazja, aby zanurzyć się w świecie malarstwa i podziwiać różnorodność stylów i technik.

Wystawa czynna do 22 sierpnia.

Edyta Wilk



Artystki ze Słowacji w MDK

Taniec pod gwiazdami w sercu miasta

Muzyka, świetna atmosfera i mnóstwo pozytywnej energii – tak w skrócie można opisać sobotnią potańcówkę na placu św. Michała. Skoczna muzyka zwróciła uwagę sanoczan i turystów.

Od najmłodszych do najstarszych – wszyscy bawili się świetnie, poruszając się w rytm największych hitów, tych obecnych

i tych sprzed lat. Niezapomniane chwile na świeżym powietrzu, w gronie przyjaciół i rodziny stały się już cyklicznym wydarzeniem.

Wiesława Skorek, znana wszystkim prowadząca od lat zespół Flamenco stworzyła niepowtarzalny klimat i zachęcała wszystkich do tańca – co jej się udało. Na „parkiecie” płaśły osoby w wieku „jeden do stu jeden”.

To był wieczór pełen radości i uśmiechu, który na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Potańcówka w królewskim mieście to już tradycja, która co roku aktywizuje coraz więcej osób.

Mamy dobre wiadomości dla wszystkich miłośników tańca! Organizatorzy potwierdzili, że możemy spodziewać się kolejnych potańcówek na placu św. Michała. To doskonała okazja, by ponownie poczuć magię wspólnej zabawy pod gwiazdami.

Edyta Wilk



MH

Tajemnicze światy Beksińskiego ożywają

Wyrusz w niezapomnianą podróż do mrocznych zakamarków wyobraźni artysty. Dzięki technologii VR poczujesz się, jakbyś był bohaterem jego nietuzinkowych wizji.

Przypominamy, że początku wakacji Muzeum Historyczne wraz ze studium Polyrain wznowiło projekcję De Profundis – jest to multimedialne doświadczenie, pozwalające wniknąć w świat obrazów Zdzisława Beksińskiego dzięki wykorzystaniu technologii wirtualnej rzeczywistości.

Wizualizacja umożliwiła odbicie trójwymiarowej, immersyjnej podróży przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego przy wykorzystaniu

okularów Meta Quest. Interpretacje obrazów malarza w wirtualnej rzeczywistości nie tylko odwzorowują pełne niepokoju, surrealistyczne światy znane z dzieł artysty, ale również ożywiają je, sprawiając że reagują na obecność zwiedzającego. Spacerowi towarzyszy ambientowa muzyka oraz dźwięki otoczenia, pogłębiające wrażenie przeniesienia do przestrzeni obrazu.

Cena biletu: 19 zł

ew



Nagroda Miasta Sanoka

Od zawsze powiązana z muzyką

Dr hab. Elżbieta Przysasz to wybitna postać w dziedzinie sztuki muzycznej. Niedawno została uhonorowana Nagrodą Miasta Sanoka. Jest to wyraz uznania dla jej znaczącego wkładu w rozwój kultury muzycznej, zarówno na poziomie lokalnym, jak i międzynarodowym.

Prof. Przysasz, absolwentka Akademii Muzycznej w Krakowie, zdobyła również podypłomowe wykształcenie w zakresie dyrygentury i emisji głosu. Jej kariera obejmuje pracę w naszej Szkole Muzycznej, gdzie pełni funkcję kierownika sekcji kameralistyki i promocji szkoły, a także stanowisko profesora w Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Prof. Przysasz jest również założycielką (1998 r.) i dyrygentem Sanockiego Chóru Kameralnego oraz Podkarpackiej Orkiestry Kameralnej, z którymi osiągnęła wiele sukcesów artystycznych.

Nagroda została przyznana za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej – wychowawczej i artystycznej w roku 2023.

Wymieńmy kilka ostatnich wyróżnień Pani Profesor. Pierwsze, to nagrody: srebrna i brązowa w prestiżowym międzynarodowym konkursie „Muzyczne Orły”. To wyróżnienie jest świadectwem jej znaczących osiągnięć artystycznych, naukowych i edukacyjnych w tej dziedzinie. Konkurs „Muzyczne Orły”, organizowany przez Fundację „Muzyka do Potęgi”, honoruje wyjątkowe zasługi dla muzyki klasycznej, a w jury zasiadają uznani twór-

cy, pedagodzy i twórcy muzyki. W konkursie biorą udział profesjonalni. Następne prestiżowe wyróżnienie to Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Wyróżnienie to zostało jej przyznane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Piotra Glińskiego, za wybitne osiągnięcia artystyczne i pedagogiczne. Profesor Przysasz jest znana z wielu inicjatyw kulturalnych, takich m.in. jak przygotowywanie oraz prowadzenie jako dyrygent orkiestr i chórów prawykonań światowych oratoriów dla franciszkańskiego Sanktuarium w Kalwarii Paławskiej.

– Jestem szczęśliwa, bo szczególnie estyma, jaką darzę Kalwarię Paławską, nie pozwala mi pozostać bierną w realizacji projektów artystycznych łączących piękno muzyki współczesnej z uniesieniami natury religijnej. Miałam również ogromne szczęście realizować, jako dyrygent, prawykonań wielu kompozycji współczesnych kompozytorów.

Z innych osiągnięć to prawykonań w ubiegłym roku Oratorium Kalwaryjskiego „Idźcie na cały świat...”, skomponowane przez podkarpackiego



kompozytora Dominika Lasotę. Dyrygentce udało się zebrać ponad 100 wykonawców i zharmonizować ich działania, które były transmitowane na żywo przez telewizję ogólnopolską. Patronat nad wydarzeniem objął prezydent RP Andrzej Duda.

„Energico” to tytuł płyty, nad którą czuwała profesor,

a która została zaprezentowana podczas koncertów promocyjnych w Polsce. Wydarzenia te odbyły się w listopadzie 2023 roku, gromadząc utalentowanych muzyków, takich jak Gabriela Graboń, Bartosz Głowacki i Tomasz Sowa, którzy wystąpili razem z Podkarpacką Orkiestrą Kameralną. Płyta

otrzymała pierwszą nagrodę na festiwalu w Szwajcarii i zdobyła uznanie muzycznych recenzentów na wszystkich kontynentach.

Cieszę się, że udało mi się skupić młodych muzyków z Sanoka i okolic. To bardzo utalentowani młodzi ludzie, a praca z nimi daje mi wiele satysfakcji i radości.

Zapytaliśmy laureatkę nagrody miasta, od kiedy poczuła powiązanie z muzyką.

– Od zawsze! Pierwsze stwierdzenie rodziców, że rośnie artystka, padło, kiedy ja, będąc jeszcze w łóżeczku śpiewałam i podrygiwałam w takt piosenki „Taka taka”. Potem spacerując obok, wówczas nowej Szkoły Muzycznej, rodzice powtarzali, że to moja przyszła szkoła.

Mnie od najmłodsześciwego dzieciństwa w swoje objęcia pochwyliła muzyka.

Mimo tego, że w liceum uczyłam się na kierunku matematyczno-fizycznym i naturalna była kontynuacja edukacji na kierunku związanym z naukami ścisłymi, to jednak bliska sercu zawsze była muzyka i to ona zwyciężyła. Już od czasów licealnych zachwyciłam się muzyką Krzysztofa Pendereckiego. Twórczość autora „Fluorescencji” wręcz rozkochała mnie w muzyce współczesnej. Możliwość studiowania w Akademii Muzycznej w Krakowie, gdzie niejednokrotnie wykonywałam utwory

pod batutą samego kompozytora, była dla mnie dużym wyróżnieniem. I tak oto spełniłam swoje marzenia. Moja praca to pasja, a dyrygentura mnie po prostu uszczęśliwia. Tutaj mogę wyrażać siebie, kreować sztukę i przez piękno muzyki uszczęśliwiać słuchaczy. To jest trudny zawód, bo wymaga szybkiego podejmowania decyzji, zarządzania ludźmi i dobrej organizacji. Myślę, że moje cechy mnie do tego predestynują.

Jednak, jak zdradziła nam laureatka, w życiu prywatnym jest odwrotnie.

– Prywatnie, to lubię jak mną ktoś zarządza. Równowaga musi być. Kiedy jadę na wakacje, wołam, by ktoś je zaplanował, wybrał miejsca, hotele, a ja się grzecznie na wszystko zgadzam.

Dowiedzieliśmy się, że ulubioną kuchnią profesor jest kuchnia włoska. Takie dania najczęściej serwuje dla rodziny i gości. Kocha Włochy, do których jeździ regularnie, zwłaszcza do Wiecznego Miasta, ale jak to określiła, lubi „odkrywać nowe zakątki Italii”.

Czym nas zaskoczyła? – Mam jeszcze kilka pasji. Pierwsza to architektura. Kocham projektować zwłaszcza wnętrza. Teraz jestem na etapie budowy własnego domu. Sama go zaprojektowałam, ale oczywiście architekt przeniósł moje pomysły na projekt. Ze sportu kocham narty i często można mnie spotkać na stokach. W tajemnicy powiem, że kocham szyć i „krzyżkować”. Kiedyś, kiedy będę miała dużo czasu, będę oddawać się haftowaniu i szyciu.

Edyta Wilk

Zaopiekuj się mną

Przytulisko potrzebuje wolontariuszy i domów adopcyjnych

Przytulisko znajdujące się na Olchowcach od wielu miesięcy jest przepelnione. Wszystkie kojce są zajęte, a wiele psów znajduje się w domach tymczasowych. Coraz mniej jest chętnych, by adoptować zwierzaka, a te wręcz garną się do ludzi. Chwilami brakuje również wolontariuszy.



Warto wybrać się na spacer z bezdomnym psem i zobaczyć, jak wiele szczęścia może to sprawić. Schroniska to dom dla wielu zwierząt, ale brakuje im tam jednej ważnej rzeczy – wolności. Spacer z wolontariuszem to dla czworonogów prawdziwa odskocznia od szarej codzien-

ności i szansa na odrobinę radości.

– Spacer ze schroniskowym psiakiem to niezapomniane doświadczenie. Zobacysz w jego oczach wdzięczność i szczęście. A może właśnie ty znajdziesz swojego nowego najlepszego przyjaciela?

– Spacer z psem ze schroniska to korzyść dla wszystkich. Pies ma okazję do wysiłku fizycznego i socjalizacji, a wolontariusz czuje satysfakcję, pomagając zwierzęciu. – mówi Aneta Zaleska ze Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Sanoku.

Jak podkreśla Aneta, psy są dobierane indywidualnie do możliwości opiekuna. Edyta Pisula, opiekunka zwierząt, dodaje, że spacer jest niezwykle ważny dla rozwoju naszych podopiecznych, pomagając im zdobywać nowe umiejętności. Są również swoistą terapią dla ludzi. Przebywanie w towarzystwie zwierząt koi nerwy, uspokaja, poprawia sen, wzmacnia układ odpornościowy. Badania naukowe potwierdzają, że obecność zwierząt w naszym życiu ma pozytywny wpływ na nasze samopoczucie i relacje z innymi ludźmi.

Wolontariusze, którzy poświęcają swój czas na opiekę nad bezdomnymi zwierzętami, są prawdziwymi bohaterami. Dzięki ich zaangażowaniu, psy mają szansę na poprawę jakości życia, a schroniska zyskują niezbędne wsparcie. Jak mówią sami wolontariusze, spacer z psem to nie tylko obowiązek, ale też przyjemność, która przynosi satysfakcję i radość. To również doskonała okazja do aktywności fizycznej na świeżym powietrzu i do obcowania z naturą.

Przytulisko zaprasza wolontariuszy codziennie w godzinach

10 - 13. Nie trzeba być pełnoletnim, wystarczy zgoda rodzica. W przytulisku można odbyć również np. studenckie praktyki. Mało tego. Z pieskami można uprawiać jogging, nordic walking, czy inny sport, któremu towarzysztwo psa nie przeszkadza.

Jak opowiadają opiekunki przytuliska, czasem jest tak mało wolontariuszy, że bardzo ciężko im wybrać się na spacer, dwa razy w ciągu dnia w dziesięcioma psami. W tej chwili nie mogą przyjąć już żadnego, nawet interwencyjnie – wszystkie kojce są zajęte, jak i domy tymczasowe.

– Taki spacer niesie ze sobą wiele korzyści. Nie każdy lubi tłum, towarzystwo drugiego człowieka, więc zapraszamy. Niektórzy nastolatki przychodzą w grupach, zabierają zwierzęta i wędrują nad San. Jest to świetny odpoczynek od internetu i elektroniki. Mamy takie przypadki, że osoby poznały się podczas spacerów i trwają w przyjaźni. Mało tego! Dwoje wolontariuszy zakochało się w sobie i stworzyli związek. Czyli miłość nie tylko do zwierzęcia się tutaj przytrafia – dodaje Aneta.

Ci którzy zastanawiają się nad adopcją psa, podczas spacerów mają możliwość poznania się ze zwierzęciem. Na spacer mogą wybrać się całe rodziny – sprawdzić czy rzeczywiście wytrwają w opiece nad nowym członkiem rodziny. Pamiętajmy jednak, że decyzja o przyjęciu zwierzęcia to odpowiedzialność na wiele lat. Zanim podejmie się ostateczną decyzję, dokładnie trzeba się zastanowić i skonsultować to z innymi członkami rodziny. Wolontariat w przytulisku jest idealnym preludem do zaopiekowania się czworonogiem.

Dlaczego tak wiele zwierząt czeka na adopcję?

– Głównym powodem jest brak sterylizacji czworonogów. Sterylizacja to zabieg chirurgiczny, który uniemożliwia zwierzęciu rozmnażanie. Choć dla wielu może wydawać się kontrowersyjny, ma on wiele istotnych korzyści zarówno dla zwierzęcia, jak i dla jego właściciela oraz całego społeczeństwa. Pamiętajmy, że my jako STONZ, zawsze jesteśmy gotowi pomóc przy sterylizacji – dodają opiekunki z przytuliska.

Edyta Wilk

Mandat niejedno ma imię

Wprawdzie ogólnopolska trylogia wyborcza z przełomu 2023 r. i 2024 r. już zakończyła się, ale bywa, że pozostałości prowadzonych kampanii nadal widnieją w przestrzeni publicznej. Rodzi to uzasadnione pytanie, czy taki stan jest zgodny z prawem.

W naszym mieście materiały związane ze wspomnianymi agitacjami praktycznie zniknęły już z pola widzenia, aczkolwiek w jednym przypadku nie doszło do usunięcia takiego przekazu informacji. Mianowicie, przy ul. Królowej Bony tuż obok terenu objętego budową mostu, stoi billboard z banerem. Jest na nim przedstawiony Daniel Obajtek, w niedawnych wyborach do Parlamentu Europejskiego startujący z listy KW Prawo i Sprawiedliwość. Jak wiadomo, głosowanie odbyło się 9 czerwca, a ww. kandydat uzyskał mandat.

Przepisy ustawy z 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy (Dz. U. 2023 poz. 2408) stanowią, że plakaty i hasła wyborcze oraz urządzenia ogłoszeniowe ustawione w celu prowadzenia agitacji wyborczej pełnomocnicy wyborczy obowiązani są usunąć w terminie 30 dni po dniu wyborów (art. 110 § 6). Oznacza to, że termin ten został przekroczony, a przytoczony obowiązek niedopełniony.

Z drugiej strony § 6a przewiduje, że wspomniany obowiązek nie dotyczy sytuacji, w której materiały znajdują się na nieruchomościach, obiektach lub urządzeniach niebędących własnością Skarbu Państwa, państwowych osób prawnych, jednostek samorządu terytorialnego, ich związków lub stowarzy-



Billboard wyborczy przy ul. Królowej Bony

szeń, komunalnych osób prawnych oraz spółek, w których większość akcji lub udziałów ma Skarb Państwa, jednostki samorządu terytorialnego lub ich związki, oraz fundacji utworzo-

nych przez organy władzy publicznej, a pozostawienie plakatów i hasel wyborczych oraz urządzeń ogłoszeniowych po upływie terminu nastąpi za zgodą właściciela.

Z informacji uzyskanej od Marka Stabryły z Wydziału Rozwoju Miasta i Obsługi Inwestora Urzędu Miasta wynika, że billboard umieszczono na działce, która wcześniej była terenem prywatnym, a po wydaniu decyzji na budowę mostu działka została przekazana zarządowi dróg w Rzeszowie, który pod koniec zeszłego roku oddał ją na rzecz starostwa powiatowego w Sanoku. Obecnie jest to teren budowy, natomiast niewykluczone, że pierwotny właściciel mógł zezwolić na postawienie billboardu i nie był zainteresowany późniejszym jego wykorzystaniem.

W świetle powyższych danych istnieje prawdopodobieństwo, że nie ma podstawy ku temu, by ów billboard mógł legalnie pozostawać w tym miejscu. Należy mieć na uwadze fakt, że za nieusunięcie materiałów agitacyjnych komitety wyborcze narażają się wysokie kary i to nawet wynoszące kilka tysięcy złotych.

Warto też przypomnieć, że już pod koniec maja br. informowano o prowadzeniu przez prokuraturę dochodzenia w sprawie drukowania w tajnym garażu w Aleksandrowie w województwie lubelskim banerów wyborczych Daniela Obajtka, Marcina Romanowskiego i Jana Kanthaka, startujących z KW PiS. Działania te mogły oznaczać nielegalne wspieranie komitetu wyborczego z pominięciem oficjalnych źródeł finansowania, a proceder miała nadzorować m.in. urzędniczka z Ministerstwa Sprawiedliwości oraz asystent Sądu Okręgowego w Krakowie.

Piotr Paszkiewicz

Posadowe sprawy

Naszą redakcję odwiedził pan Adam Baszak, wieloletni pracownik Autosanu, przewodniczący Rady Dzielnicy Posada w latach 2000-2005, działacz społeczny i sportowy. Zwrócił uwagę na kilka niecierpiących zwłoki spraw dotyczących bliskiej mu okolicy.



Wjazd na teren cmentarza przy ul. Lipińskiego

Dwa jego zgłoszenia odnoszą się do cmentarza przy ul. Lipińskiego. Pierwsze dotyczy nieakceptowalnego stanu nawierzchni asfaltowej na wjeździe do parkingu tej nekropolii. Sprawdziliśmy to i faktycznie w tym miejscu teren jest nierówny, a w jednym punkcie istnieje wyraźne zagłębienie. Utrudnia to manewrowanie kierowcom i dodatkowo dezorientuje przy opuszczaniu cmentarza, gdy trzeba włączyć się do ruchu na przeciwnym pasie drożym.

Drużga kwestia, na którą zwrócił uwagę nasz informator, to stan jednego z grobowców na cmentarzu (dane do wiadomości redakcji). Także ten obiekt obejrzelśmy i okazuje się, że faktycznie przedstawia opłakany stan. Rozpadająca się

bryła i odpadające elementy budzą obawy o zagrożenie dla otoczenia. Obie sprawy pan Adam już usiłował zgłaszać w Sanockiej Spółdzielni Gospodarki Mieszkaniowej, jednak bez efektu, dlatego poprosił nas o interwencję prasy.

Ostatnia uwaga to przypomnienie o wydarzeniu, którego rocznica przypada w dniu dzisiejszym. 80 lat temu doszło do wybuchu materiałów łatwopalnych przy fabryce gumy, w wyniku którego zginęło co najmniej 22 osoby. Przed 10 laty postawiono w tym rejonie pomnik. Na kilka dni przed dniem pamięci brak było oznak o organizacji uroczystości, jednak być może takie zostaną zorganizowane.

Piotr Paszkiewicz

Ekspansywność kajaków i pontonów

Powracamy do sprawy zaanonsowanej już w numerze 29 „TS”, a mianowicie kwestii funkcjonowania w naszym mieście firm zajmujących się spływem jednostek pływających Sanem.

Możliwość korzystania z tego rodzaju aktywności rekreacyjnej istnieje w Sanoku od kilku lat. W tym konkretnym przypadku zajęliśmy się działalnością prowadzoną na prawym brzegu rzeki nieco poniżej Mostu Białogórskiego tuż obok lądowiska dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Wcześniej działki w tym rejonie należały do powiatu sanockiego i to starostwo zawierało umowy z dzierżawcami podejmującymi się działalności związanej ze spływami rzeczными. Z końcem 2022 r. okoliczny teren przy brzegu w toku zamiany stał się własnością Gminy Miasta Sanoka. Wówczas wspo-

mniane dwie umowy z przedsiębiorcami prolongował magistrat. Zostały one zawarte na okres do 31 grudnia 2024 r.

We wspomnianej interwencji pisaliśmy m.in. o konieczności precyzyjnego wskazania terenów, na których zgodnie z zapisami umów dzierżawy może działać każda z firm prowadzących spływy. W tym zakresie informacji udzielił nam Piotr Prajzler z Wydziału Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta.

Okazuje się, że obu dzierżawcom wolno korzystać ze ściśle wyznaczonych arealów i położonych obok siebie. Pierwszy przedsiębiorca, który w ramach działalności postawił zieloną budkę, otrzymał zakres o wymiarach ok. 10x25 m, a dla drugiego przewidziano przestrzeń o bokach ok. 20x20 m.

Analizując powyższe dane i udostępnioną przez WGP mapkę, ogólnie można przyjąć, że przeznaczony dla działalności obu firm obszar rozciąga się na łącznej długości ok. 50 m. A jak w praktyce wygląda postępowanie firm prowadzących spływy? Ostatnie obserwacje dowiodły, że pojazdy i sprzęt pływający zestawione przez nich na brzegu w tym rejonie, zalegał na długości ok. 100 m, czyli dwukrotnie przekraczał przewidziany zakres.

Warto więc zaapelować do przedsiębiorców o przestrzeganie umownie zapisanych ustaleń, a do odpowiednich jednostek miejskich o sprawdzanie realizowania zapisów kontraktowych. Owa okolica jest bowiem jedną z nielicznych, gdzie mieszkańcy Sanoka (i nie tylko), mogą komfortowo wypoczywać nad Sanem. Rzeczywistość pokazuje jednak, że dostępny dla nich zakres nabrzeża jest ograniczony i to bezpodstawnie.

Piotr Paszkiewicz



Nabrzeże Sanu zajęte przez sprzęt do spływu

Czas zatrzymany

Od wielu już dni osoby zerkające w stronę zegara na starym ratuszu przy rynku nie mogą uzyskać informacji, którą to urządzenie powinno podawać.



Zegar na ratuszu z „zamrożonymi” latem wskazówkami

Wskazówki na tarczy utkwiliły w jednym położeniu i pokazują wciąż godzinę 2:37. Przechodzący przez główny miejski plac zarówno sanoczanie, jak i turyści zachodzą w głowę, co jest powodem takiego stanu rzeczy. Są i tacy, którzy domyślają się, iż awarię wywołały panujące ostatnio upały.

Wprawdzie szczęśliwi czasu nie mierzą, jednak warto, żeby usterka została naprawiona.

Przypomnijmy, że według wcześniejszych ustaleń Stefana Stefańskiego ratuszowy zegar został skonstruowany przez firmę Najdera w czeskiej Pradze pod koniec XIX wieku.

pp

Uroczystości

80. rocznica egzekucji w Hanusiskach

W lesie ponad Zagórzem odbyły się obchody upamiętniające ofiary niemieckiej zbrodni, dokonanej w 1944 r. u kresu działań II wojny światowej w naszej okolicy.



FOT. PIOTR PASZKIEWICZ (3)

Warta harcerska przy pomniku w Hanusiskach

Organizatorami wydarzenia byli: Miasto i Gmina Zagórz, Koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Sanoku oraz Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego. Na wstępie prezes sanockiego oddziału SZŻAK Jolanta Smyczyńska powitała przybyłych, wśród których byli krewni rozstrzelanych: Zygmunt Posadzki (bratanek swojego imiennika), Halina Radwańska (siostrzenica Kazimierza Musiała), a ponadto Marian Pałasz (syn ocalałego Michała Pałaza).

Następnie Piotr Paszkiewicz zreferował przebieg wydarzeń sprzed 80 lat. W ostatnich dniach lipca 1944 r., gdy do Sanocki zbliżała się jednostka Armii Czerwonej, w więzieniu przy ul. Kościuszki w Sanoku pozostawało kilkudziesięciu osadzonych.

Nocą z 26 na 27 lipca Niemcy postanowili wywieźć ich i zgładzić. Wszyscy zostali skuci za ręce i nogi w parach, po czym umieszczeni na dwóch samochodach ciężarowych.

Przygotowania transportu trwały do poranka. W ich trakcie z dziedzińca więziennego oddał się Wilhelm Bilik, który przez otwartą bramę wyszedł na ulicę miasta. Po załadunku osób pierwsza ciężarówka wyruszyła z Sanoka i dotarła w miejsce ponad Zagórzem przy drodze w stronę Leska. Tam skazańców skierowano w głąb leśnego parowu, zaprowadzono na skraj wykopanego dołu i zabijano strzałami z broni palnej krótkiej w tył głowy. W trakcie mordu zbiegł Michał Pałasz, przywieziony drugim pojazdem. To dzięki jego relacji odtworzono przebieg zdarzeń.

Była to ostatnia masowa egzekucja dokonana przez Niemców na osadzonych z sanockiego więzienia. Jeden z wykonawców zbrodni, Johann Bäcker, pozostawał na wolności do 1971 r., a dwa lata później został skazany przez sąd w Berlinie Zachodnim na karę dożywotniego pozbawienia wolności.

W 1964 r. staraniem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w miejscu mordu odsłonięto pomnik, a w 2004 r. poświęcono krzyż ustawiony powyżej.

Przyjęto, że w Hanusiskach pozbawiono życia 36 ludzi. Ustalono tożsamość 27 ofiar. Byli to przedstawiciele różnych narodowości i wyznań, mężczyźni i kobiety, osoby dorosłe i jedno dziecko.*

W gronie 27 wymienionych ofiar byli przedstawiciele

pięciu wyznań, tj. rzymskokatolickiego, greckokatolickiego, prawosławnego, mojżeszowego oraz islamu. Najmłodsza ofiara mordu, 12-letnia Friedka Gleicher, przeszła miesiąc wcześniej w Stróżach Małych została zatrzymana za przynależność do narodu żydowskiego. Tego samego dnia za pomoc Żydom aresztowano tamtejszą mieszkankę Annę Bakalik i można domniemywać, że to ona ukrywała tę dziewczynkę.

Wśród ofiar byli członkowie Armii Krajowej: Antoni Birbicz, Józef Wilk ps. „Dzik” oraz Marian Zachariasz. Do AK należeli też Wilhelm Bilik ps. „Góral” i Michał Pałasz ps. „Lis”. Ostatni z nich urodził się w 1910 r., przed wojną w Olszaniczy był listonoszem i komendantem Związku Strzeleckiego. Podczas okupacji wstąpił do AK, dla której przynosił meldunki i rozkazy. Jego wspomnienia odczytał harcerz Antoni Kowalski.

Członkowie hufca ZHP przedstawili oprawę artystyczną. Recytowali wyżej wymieniony i Maja Maślak, a pieśń „Biały krzyż” z repertuaru Czerwonych Gitar wykonała Maja Fejdasz. Modlitwę za spoczywających w leśnej mogile poprowadził ks. hm. Tomasz Latoszek.

Głos zabrali również uczestnicy uroczystości – z grona rodzin Halina Radwańska i Marian Pałasz dzielili się wspomnieniami, a historyk leśnictwa Edward Orłowski nakreślił losy gajowego Mikołaja Hanusa, od nazwiska którego być może wywodzi się nazwa leśnego zagajnika.

Następnie przyszedł czas na składanie kwiatów i zniczy pamięci. Uczynili to m.in. burmistrz Miasta i Gminy Zagórz Ernest Nowak, który objął patronatem obchody, Aneta Figiel w imieniu posła Piotra Uruskiego, Andrzej Romaniak reprezentujący Radę Miasta Sanoka i Muzeum Historyczne, przedstawiciele organizacji kombatanckich i społecznych oraz lokalnej społeczności.

Koło SZŻAK w Sanoku



Opis fotografii:

Górny rząd od lewej: Kazimierz Musiał (arch. Haliny Radwańskiej), Józef Wilk (arch. rodzinne).

Dolny rząd od lewej: Wilhelm Bilik (arch. Mariana Pałaza), Marian Pałasz (arch. Mariana Pałaza).

* Lista ofiar:

1. Norbaj Bababeko, ur. w Taszkencie, 24 lata
2. Włodzimierz Bączkowski
3. Antoni Birbicz, ślusarz ze Starego Zagórze, 40 lat
4. Józef Ginda, rolnik z Woli Sękowej, 22 lata
5. Friedka Gleicher, 12 lat
6. Franciszek Haduch, robotnik rolny z Pisarowiec, 21 lat
7. Józef Hodok, palacz z Pisarowiec, 39 lat
8. Bazyli Horodenko, rolnik, 31 lat
9. Dmytro Jaremczuk, urzędnik
10. Umar Kałanow, legionista z obozu dla jeńców radzieckich w Olchowcach
11. Paul Kompanijec, jeńiec wojenny ze szpitala wojskowego w Sanoku, 43 lata
12. Wasyl Krywko, rolnik, 22 lata
13. Kazimierz Musiał, rolnik z Jaćmierza, 26 lat
14. Petro Oleksijko, 39 lat
15. Jerzy Ostrowski, 32 lata
16. Piotr Petruszenko, rolnik, 43 lata
17. Tomasz Posadzki, rolnik z Pisarowiec, 36 lat
18. Zygmunt Posadzki, rolnik z Pisarowiec, 21 lat
19. Władimir Poterejko, sędzia grodzki z Lutowisk, 32 lata
20. Grzegorz Rzepka, 34 lata
21. Stanisław Sawiński, student z Uherzec, 22 lata
22. Emil Siwik, rolnik z Woli Sękowej, 34 lata
23. Regina Spira, urodzona w Mikowie, 49 lat
24. Nikołaj Sukow, 32 lata
25. Edward Świerżowicz, karczmarz z Leska, 42 lata
26. Józef Wilk, sekretarz nadleśnictwa Berehy Dolne, 43 lata
27. Marian Zachariasz, gajowy z Olszaniczy, 47 lat



Halina Radwańska opowiadała o losach Kazimierza Musiała



Od lewej: Ernest Nowak, Edward Orłowski, Renata Imbierowicz

Miłość przewycięża śmierć



Każda zbliżająca się rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego kieruje nasze myśli do tragicznych wydarzeń 1944 roku, kiedy osamotniona Warszawa przez 63 dni i noce walczyła z ogromną przewagą militarną wroga, codziennie tracąc tysiące swoich mieszkańców. Tych, którzy ocaleli, wywieszono do obozów koncentracyjnych, a w końcu wypędzono z miasta, aby je unicestwić.

Taki los spotkał też rodzinę Klimuków. 1 września 1944 r. spalono ich dom, a prawie całą rodzinę (rodziców, syna i dwie córki – Halinę i Irenę) wywieziono do obozu w Gross-Rosen, gdzie zostali rozdzieleni, jako że kobiety trafiły do obozu w Ravensbrück. W Warszawie zostały najmłodsza Eugenia i najstarsza Luda. W dniu wybuchu Powstania Eugenia była z wizytą u Ludy i jej męża Żorża. Nie mogła już dostać się do rodzinnego domu. Wyszli z Warszawy z ludnością cywilną do obozu w Pruszkowie, stamtąd uciekli do miejscowości Stara Wieś koło Nadarzyna, po przejściu frontu wrócili do Warszawy i tam spotkali się z powracającymi z obozu Haliną i Ireną. Rodzice i brat zginęli. Halina wkrótce niestety zmarła, wskutek urazów doznanych w obozie.

Po latach Eugenia (po mężu Jordan) zebrała wspomnienia

i dokumenty dotyczące rodziny i w 2008 r., drukując je w niewielkim nakładzie, przekazała swoim bliskim. Tę cenną, nie tylko dla rodziny, publikację udostępniła córka Ireny, pani Maria Drożańska, mieszkająca w Rzeszowie. Losy całej rodziny, mimo wielu tragedii, są budującym przykładem siły rodzinnych więzi, dowodem, że dzięki swojej sile i wsparciu najbliższych człowiek potrafi podnieść się z najtrudniejszych przeżyć i na nowo cieszyć się życiem, że miłość zwycięża nawet śmierć.

Jedną z sióstr, Irenę, po mężu Nowicką związała swoje życie z Sanokiem, spoczywa na sanockim cmentarzu i od 2023 r. Jej mogiłę odwiedzamy podczas corocznych obchodów rocznicy Powstania Warszawskiego.

Irena Nowicka z domu Klimuk urodziła się w 1924 r., prawdopodobnie w Kalenkowiczach



Irena Nowicka

koło Brześcia lub (jak sama podawała) 6 lutego 1927 r. w Warszawie (wszystkie dokumenty spłonęły). Dzieciństwo i młodość spędziła w stolicy; tutaj przed wojną ukończyła szkołę powszechną, w tajnym nauczaniu zaś Gimnazjum Kupieckie (1943 r.) i pierwszą klasę liceum. Także w konspiracji odbyła przeszkolenie sanitarne, w Powstaniu Warszawskim, jako niezrzeszona sanitariuszka udzielała pomocy rannym powstańcom i cywilom. Aresztowana z rodziną 1 września 1944 r., przebywała naprzód w obozie w Ravensbrück, a potem w obozie koncentracyjnym w Hennigsdorf (od 30 września 1944 r. do 5 maja 1945 r.).

Po wojnie wyjechała z siostrami do Gdyni, początkowo pracowała w Zarządzie Miejskim w Gdyni w charakterze biuralistki. Tam ukończyła Liceum Kupieckie. Od marca 1946 r. pracowała w Biurze Odbudowy Portów, a potem w Żegludze Przybrzeżnej „Gryf”. W lipcu 1949 r. wyszła za męża za Mariana Nowickiego, mieszkającego w Sanoku. Mimo dużej odległości siostry i ich rodziny spotykały się chociaż raz w roku. W Sanoku Irena szybko znalazła grono przyjaciół, z którymi lubiła grać w brydza.

W 1950 r. przysłała na świat córka Maria Jolanta (Mariola), a w 1955 r. druga córka Anna. Jednak pobyt w obozie i straszne przeżycia pozostawiły na jej psychice trwałe ślady. Starsza córka Maria mówiła, że wspomnienie obozu, a także dzień prawdziwych urodzin wprawiał ją w stan depresji na kilka dni. W 1980 r. zmarł jej mąż Marian. Irena Nowicka odeszła 15 stycznia 1987 r. w szpitalu w Rzeszowie.

Irena Nowicka pisała wspomnienia, w zeszycie do języka polskiego, pomiedzy wypracowaniami. Piękne, poruszające, świadczące o ogromnej wrażliwości autorki. Na początku 1946 r. Ira – tak mówiła o Niej siostra (wspomnienia poniżej).

Pani Ireno, dziękuję, że miała Pani tyle siły by, zaledwie 10 miesięcy po wyjściu z piekła obozu, opisać swój ból i swoje cierpienie, ale i radość z odzyskanej wolności. Dzięki Pani wspomnieniom możemy dzisiaj, chociaż trochę, zrozumieć jak straszna jest wojna. Pochylając głowę nad Pani mogiłą zawsze będę widzieć niezwykle dobrą i silną kobietę, która przewyciężyła śmierć.

Krystyna Chowaniec

Wspomnienia obozowe

Godzina czwarta. Zmrok lekko obejmuje baraki obozu koncentracyjnego „Heningsdorf” pod Berlinem. Plac apelowy jest pusty. Żadnego śladu, tylko wielkie płaty śniegu pokrywają ziemię delikatnie i piśczołliwie. Białe skrawki ziemi ogrodzone drutami elektrycznymi i zasiekami, otulony białą, puszystą płachtą szykuje się do spoczynku. A wielkie płaty śnieżne bez przerwy monotonnie, wolno i leniwie pokrywają nie tylko ziemię, ale i baraki więźniarek, jak gdyby mając na celu je uspić, a więźniarkom do duszy wlać spokój. Stojąc przy oknie naszej „sztuby”, obserwowałam te zjawiska natury. Było mi jakoś tak tęskno i smutno, i bałam się wybuchnąć płaczem. Przecież dziś jest wieczór wigilijny, który łączy zawsze rodzinę przy wspólnym stole wigilijnym. A moja rodzina ... Gdzież ona jest? Gdzie tatusi i brat? Czy są w dalszym ciągu w obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen, a może są już w innym gdzieś, a może nie ..., o tym nie mogę myśleć, oni muszą żyć! Gdzież są moje siostry dwie, gdzie jest szwagier, czy aby wszyscy są razem? Pytanie za pytaniem przewijało przez myśl bez odpowiedzi, tylko gdzieś w okolicy serca ściśnięcie. Nie, ja nie mogę narzekać, ja należę wszak do szczęśliwców! Na drugiej pryczy od drzwi, na parterze, lecz moja matczka i siostra. Udało nam się wszystkim trzem razem. O tak, to jest wielkie szczęście mieć w tak ciężkich chwilach koło siebie kogoś bliskiego. I teraz jest mi tak bardzo źle, a lży przemocą cisną się do oczu. Więc idę do moich kochanych i kładę się obok. Na głowie mej odczuwam ukochaną rękę, więc biorę ją, przyciskam do ust i czuję, że to jest taka kochana matczyna ręka. I tak jak dziecko małe

chciałabym coś usłyszeć. Jakieś opowieści, coś co wzruszyłoby do głębi, a jednocześnie odwręciłoby myśli od rzeczywistości. Mówię o tym matczko, ona zaś całuje mnie w czoło i z uśmiechem odpowiada: „dobrze kochanie, tylko musimy się okryć, gdyż jakoś zimno jest”. Więc okrywamy się szczelnie i przytuliliśmy się mocno, mocno do siebie, słuchaliśmy z siostrą cichego i słodkiego szeptu mateczki ...

Aż tu słychać urwane uderzenia gongu. Tak nam dobrze znane ... ciałem naszym wstrząsnął dreszcz. Już tyle tu przeżytych chwil i tyle razy dziennie słyszany przez nas gong, a my z coraz większą trwogą go witamy. Szczególnie, gdy woła nas na apel. Wysunęliśmy się spod koca, poprawiliśmy nasze „wyrka”, narzuciliśmy na siebie nasze chałaty i biegiem na plac apelowy. Był on jeszcze prawie pusty. Lecz nie na długo. Jeszcze parę sekund, a już coraz więcej osób skulonych, połączonych w grupki coś zajadle szepczące. Wszystkie machinalnie ustawiają się w piątki na swe miejsca. Z każdej twarzy wyziera tępy ból i niema rozpacz. Każda twarz woła o ratunek, lecz usta milczą, bo oto nadchodzi sam „lagerfuhrer” ze switą. Cisza grobowa. Żadnego szmeru. Każda stoi jak głaz z głową wtuloną w ramiona, z zamarłym sercem, czekając na cios, tylko z niektórych ust wylały ciche szepcy modlitwy. Spojrzałam w górę – śnieg ustał, a na skrawku czystego nieba widnieje gwiazda, która wesoło i zalotnie migoce. To była gwiazda betlejemka. Serce mi biło mocno, mocno, a w głowie huczało. Tylko jedna myśl bez przerwy wirowała ... nie myśleć o niczym, wszak nie mogę się załamać. To było wówczas moim marzeniem. I czy przez nasilenie woli lub po prostu przypadek, opano-

wało mnie jakieś odrętwienie. Naokoło siebie nie widziałam, ani też nie odczuwałam nic. Czułam tylko zawrót głowy, jakąś słabość, a później było mi już tylko dobrze. Widzę przed sobą stół wigilijny. Rodzice, brat, trzy siostry i ja siedzimy wokół dzieląc się oplatkiem. Radość panowała ogólna. Świadectwa półroczne leżały przed tatusiem. Wszystkie były takie jakich sobie życzył.

To powinno być na początku wspomnień – 1 sierpnia wybuchło powstanie, które zasadniczo początek swój wzięło w pierwszym roku wojny. Przez cały czas wojny te walki trwały, a teraz właśnie miały się skończyć. No i kończyły się, bardzo krwawo ... Ja, z rodziną już 1 września zostałam zabrana do obozu koncentracyjnego. Niczego żal mi nie było, ni domu, który jak pochodnia płonął na naszych oczach, ni rzeczy w nim znajdujących się, do których byłam dość przyzwyczajona – tylko żal mi było opuszczać moją kochaną Warszawę. Zdawałam sobie doskonale sprawę z tego co się ze mną stanie, że czeka mnie na nowo utrata wolności, a może nawet i życia. Lecz to mnie nie przerażało, gnębiła mnie tylko jedna myśl: to samo czeka i moich najdroższych rodziców. Oni zaś całkiem spokojnie upewniali nas, że nie rozstana się z nami. Czyż serce matki przeczuwało wówczas, że na nic nie zdadzą się ofiary, że i tak „szubrawcy” rozdzieli ją nie tylko z grupką dzieci (dwie córki i synem), ale też i z mężem, z którym przeżyła 27 lat. Ale w tamtej chwili byliśmy jeszcze wszyscy razem (cała piątka) i jechaliśmy w zapłombowanych wagonach w nieznaną. Pierwszy postój odbył się w obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen, gdzie wprost w szatańsko sprytny sposób, znany tylko

im, Niemcy rozdzielili nas z mężczyznami, unikając „widowiska” pożegnania. Następnego dnia rano widzieliśmy tylko z daleka naszych kochanych – ogolonych już i przebranych w obozowe pasiaki. Trudno było w nich poznać kogoś. Byli oni wówczas tylko numerami, ludźmi już przestali być. Lecz dla nas? Dla nas byli oni wszyscy wprost nadludźmi, każdy z nich miał u ramion niewidzialne skrzydła. Były to ostatnie chwile spędzone w pobliżu tatusia i brata, gdyż nas tegoż dnia wywieźli do Frauen Konzentrations Lager w Ravensbrück. Tam dopiero poznałam prawdziwe piekło. Goła, nędzna prawda co znaczy zimno, głód i pragnienie.

Z Ravensbrück z transportem, który liczył 650 osób przesłali nas do Heningsdorf bei Berlin. Tam było jeszcze gorzej. Człowiek, który przed kilkoma tygodniami był istotą żywą, myślącą, posiadającą swój honor, ambicję, swoje ja – stał się wyłącznie numerem. Cierpieliśmy okropnie fizycznie i moralnie.

Było to 25 stycznia 1945 roku rano. Nas poprowadzono do pracy, mamusię zaś z innymi niezdolnymi do pracy wywieziono z powrotem do Ravensbrück. Bez pożegnania, bez słowa skargi odbyło się rozstanie. Wspaniale! Na to tylko mogli się zdobyć Niemcy! Po rozłączeniu z matczką oświadczyła mi apatia. Było mi wszystko jedno, co dzieje się ze mną i wokół mnie. Uciec nam się nie udało, lecz niemniej nadzieja, którą żyliśmy, pomogła przeżyć najtragiczniejsze chwile aż do dn. 3 maja 1945 roku, do dnia oswobodzenia. Byliśmy z siostrą śmiertelnie chore. Wolność jednak dobrym jest lekarzem, więc tydzień po tym byliśmy gotowe do drogi do domu. Dom – co za cudow-



Irena Klimuk po opuszczeniu obozu

ne słowo. Wtedy domu ja nie miałam, ale miałam ojczyznę – dla mnie domem była ojczyzna. Jakie to dla mnie nierealnym było. Wolność, ojczyzna, dom, rodzina ... Wprost nierealną dla mnie była też podróż nasza, iście cygańska – pieszo lub na wozie setki kilometrów. Znosiłyśmy to męźnie, wszak wracamy do ojczyzny. Nadzieja ujrzenia jej wolnej i kochanej pędziła nas, jak na skrzydłach. No i przybyliśmy. W Warszawie gruzi, nie mamy gdzie mieszkać. Spotykamy młodszą siostrę, która patrząc na mnie obojętnym wzrokiem mówi – „ja pani nie znam”, a gdy poznała, dostała jakiegoś szoku nerwowego. Bierzemy ją pod swoją opiekę, wszak my musimy zastąpić jej rodziców (tatusi i brat nie wrócili). I tak same, w obozowych ubraniach i głodne, mamy wielki cel. To nic, że nie mamy mieszkania, my przyzwyczajone do tulącego życia, damy sobie radę. Więc bierzemy młodszą siostrę i jedziemy na oślep do Gdyni, wszak tu jest też Polska. Gdynia nas wita bardzo nieprzychylnie, lecz do rozczarowań przyzwyczajone. Więc teraz przystępujemy do walki z życiem, na wolności. Ciężko nam to idzie. W krótkim czasie zaczyna pracować starsza siostra, później ja. Młodsza siostra się uczy. Ja też nie chcę poprzestać na mym wykształceniu, więc też się uczę.

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

Relacja z wycieczek

Piechurzy na granicy, a cykliści w zdroju

W minioną niedzielę turyści spod znaku PTTK wzięli udział w dwóch wycieczkach, tj. pieszej i rowerowej.



Pierwszą z nich poprowadziła Anna Hawrylak, ukazując ślady i zwyczaje Łemkowszczyzny a także historię krwawych walk o Przełęcz Dukielską. Rajd rowerowy poprowadził Edward Szychowski. Dzielni pasjonaci dwóch kółek odwiedzili m.in. Rymanów-Zdrój i Wisłoczek a na zakończenie Pastwiska, gdzie przy Centrum Pamięci Kardynała Karola Wojtyły rozpalono ognisko i upieczono kielbaski przed drogą powrotną do domu.

mn

Przewodnik Mirosław Sworst: zapraszam serdecznie na niedzielny spływ kajakowy po Sanie, na odcinku z Krzemiennej do Dynowa. Płynąc tą piękną górską rzeką, będziemy mieli okazję podziwiać malownicze krajobrazy Pogórza Przemyskiego i Dynowskiego oraz trzy nietypowe przeprawy przez San tj. prom w Krzemiennej i Nozdrzcu (Siedliska) a także most linowy w Warze. Dla rozprostowania nóg, zapraszam na



krótki spacer do ruin zamku Stadnickich z XVI w. w Dąbrówce Starzeńskiej.

Przewodnik Dorota Michta: tym razem terenem naszej wycieczki będzie Beskid Niski, który często przez turystów zwany jest „Krainą Łagodności”. Wędrówkę rozpoczniemy od miejscowości Olchowiec i tam również ją zakończymy przy wspólnym ognisku. Podczas naszego przejścia zwiedzimy miejscową cerkiew i zobaczymy różne inne zabytki kultury Łemkowskiej. Zdobędziemy leżący na granicy ze Słowacją szczyt



Baranie, który zaliczany jest do Magurskiej Odznaki Terenowej, oraz Korony Beskidu Niskiego.

„Kajakowym szlakiem błękitnego Sanu”

4 sierpnia 2024 (wycieczka kajakowa)

W programie:

- przejazd na trasie: Sanok - Krzemienna
- spływ Sanem na odcinku: Krzemienna – Dynów
- trasa ŚREDNIO-TRUDNA, czas spływu – ok. 6 godz. (długość ok. 17 km)
- w trakcie spływu planowane jest zwiedzanie ruin zamku Stadnickich w Dąbrówce Starzeńskiej

Wpisowe:

- 115 zł (Dzieci i Członkowie PTTK), 125 zł (pozostali)

Świadczenia:

- bezpłatna usługa przewodnicka: Kol. Mirosław Sworst
- 2 os. kajaki, kapoki, transport i ubezpieczenie NNW

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- dobry stan zdrowia i umiejętność pływania w pław oraz kajakiem
 - bezwzględnie przestrzegać regulamin spływu
 - odpowiedni do spływu oraz warunków pogodowych strój (nakrycie głowy) i obuwie (umożliwiające bezpieczne wejście do wody)
 - spory foliowy worek na plecak i rzeczy osobiste
 - wyżywienie, zapas picia, krem z filtrem i środek na komary
- Osoby niepełnoletnie, biorą udział w spływie tylko pod opieką dorosłych.

Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 2 sierpnia (piątek) 2024 r. – liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń!

Zbiórka uczestników na parking pod Areną Sanok (ul. Królowej Bony 4) w Sanoku o godz. 7:45. Wyjazd o godz. 8:00. Powrót do Sanoka ok. godz. 18:00.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych

„Pieszne trasy przez lasy – dolinę Olchowca na Baranie”

4 sierpnia 2024 (wycieczka piesza)

W programie:

- przejazd na trasie: Sanok – Rymanów-Zdrój – Mszana – Olchowiec
- przejście piesze ścieżką przyrodniczo-historyczną „Olchowiec” na odcinku: Olchowiec - Baranie 754 m n.p.m. – Olchowiec (ognisko)
- trasa ŚREDNIO TRUDNA, czas przejścia – ok. 5 godz. (ok. 11 km), GOT – 15.

Wpisowe:

- 60 zł (dzieci i Członkowie PTTK), 65 zł (pozostali)

Świadczenia:

- bezpłatna usługa przewodnicka: Kol. Dorota Michta
- transport, ognisko i ubezpieczenie NNW

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- odpowiedni do wędrówki oraz warunków pogodowych strój (nakrycie głowy chroniące przed słońcem, peleryna od deszczu) i obuwie turystyczne
- wyżywienie (w tym kielbaski), napoje, kijki, dokument tożsamości (bliskość granicy państwa) oraz pieniądze na bilet wstępu do MPN (N - 8 zł, U - 4 zł).

Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 2 sierpnia (piątek) 2024 r.

Zbiórka uczestników na parking pod Areną Sanok (ul. Królowej Bony 4) w Sanoku o godz. 8:15. Wyjazd o godz. 8:30. Powrót do Sanoka około godz. 19:00.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych

W DOMACH Z BETONU... #SzkodnikowoUchwyconeChwile

Przestępstwo prawie doskonałe...

Wszystko wyglądało tak jak zawsze. Na pralce leżało mnóstwo pętel, brzegi wanny okupowały lalki Barbie, szczotka do włosów spoczywała w zlewie. Normalny widok łazienki po uprzedniej okupacji przez Szkodniki. Jednak mój wysoki analityczny umysł, wychwycił coś co mnie zaniepokoiło...



Płyn micelarny zamiast na półce matki, stał na wannie. Mało tego, było tylko pół butelki, a kupowałam go może dwa tygodnie temu!

– Który Szkodnik śmiał sięgnąć po matki kosmetyk?

– Wysłałam z łazienki z pytaniem na ustach.

– Nie ja! – Odpowiedział niewinny dziecięcy chór. Do tego chóru solidarnie dołączyły się koleżanki Szkodników, które akurat były w ich pokoju... Nie podejrzewała-bym je o to, ale...

Wróciłam do łazienki. I wzrok mój padł na spódnice. Spódnica w większości turkusowa miała na sobie ślady błyszczącego się różu. Rozumiałabym ślady błota, czy trawy, ale róż! I wtedy zrozumiałam! Otworzyłam szufladkę i sięgnęłam po cienie, których od święta używam. Zmehlane jak sto bandytów!

– Która to uczyniła?

Mina Młodszej wskazywała, że stara się coś ukryć. Przestępca wykryty! Ha!

– Ile razy mam powtarzać, że nie wolno WSZYSTKIEGO co należy do mamy, brać bez pytania! Zniszczyłaś mi cienie... Dziecko! Matka też ma prawo czasem sobie oczy pomalować. Nie tylko lalki mają prawo być piękne...

– Oj, mamo. Ty w ogóle się nie musisz malować. Miód na moje serce się wlał! Szkodniki uważają, że jestem ładna! Ha! Opinie tych, co uważają, że jest inaczej mogą rzucić w ką! Wszak dzieci są szczerze!

– Z tym strupem na powiece, nawet jak się pomalujesz będziesz wyglądać jak Zombie!

Dziękuję! Kurtyna!

Edyta Wilk

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE/NIERUCHOMOŚCI

Posiadam do wynajęcia

- Wydzierżawię działkę na Olchowcach 10 arów, nad Sanem, cena: 2000 zł za rok, tel. 606 423 765, 605 909 490 (po godz. 13)
- Sprzedam lub wynajmę mieszkanie bez umeblowania II p, 44,6 m², 2 pokoje, kuchnia, łazienka, balkon. Cena wynajmu 700 zł + media, tel. 609 393 276
- 2 pokoje z kuchnią – osobne wejście, tel. 798 242 770
- Wydzierżawię garaż murowany przy ul. Kiczury, tel. 661 183 868

Kupię

- Działkę przy rzece Ośława, tel. 602 476 137

RÓŻNE

- Sprzedam dwa okna połaciowe 78x118 w cenie jednego, tel. 605 445 103

USŁUGI

- Moskietery, rolety, najtaniej, tel. 577 045 250

DYŻURY W RADZIE MIASTA

6 sierpnia 2024 r. pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodnicząca
Agnieszka Kornecka-Mitadis
w godz. 15.15–16.15

8 sierpnia 2024 r. pokój nr 67
dyżur pełni radny
Adam Kornecki
w godz. 17.00–18.00

HOKEJ

Powroty, nowi i nadzieje



Lauri Huhdanpää



Eric Henderson



Dominik Salama

Coraz mniej niewiadomych w STS-ie. Poznaliśmy sponsora tytularnego spółki, a do kadry dołączają kolejni zawodnicy.

To nie Ciarko jak przez 16 ostatnich lat, ale Texom wziął na siebie większość kosztów związanych z prowadzeniem drużyny i to jego logo będzie widniało na bluzach hokeistów. Firma Ryszarda Ziarki zobowiązała się do pokrycia kontraktu trenera.

Texom, jak czytamy na oficjalnej witrynie internetowej, to „firma budowlana realizująca roboty budowlane w formule generalnego wykonawstwa w zakresie budownictwa przemysłowego, mieszkaniowego, użyteczności publicznej oraz budynków objętych ochroną konserwatorską”. Jeśli chodzi o Sanok od strony sportowej, nie jest to dla niej dziewiczy teren – wspiera Samuraja. Oprócz tego sponsoruje wiele podmiotów m.in. w Rzeszowie, wyklada też pieniądze na Wisłę Kraków.

Obniżka dla kibiców

Prezes Marta Przybysz obniżyła ceny biletów i karnetów na nadchodzący sezon. Za bilet normalny zapłacimy 20 zł, ulgowy dla młodzieży szkolnej, emerytów, rencistów i studentów – po okazaniu dokumentu uprawniającego

do niżki – 15 zł, a rodzinny 2+2 (2 dorosłych + 2 dzieci do lat 10) – 40 zł. Dzieci do 8 lat pod opieką rodzica lub opiekuna wejdą do Areny za darmo.

Koszt karnetu na cały sezon zasadniczy wyniesie 300 zł (normalny) i 250 zł (ulgowy). Ich posiadacze z poprzedniej kampanii w obydwu wypadkach zapłacą jeszcze 50 zł mniej, czyli odpowiednio 250 zł i 200 zł. Zachowają też swoje miejsca, jeśli okażą karnety z poprzednich rozgrywek.

Transfery

Od czasu wydania ostatniego numeru „TS” zarząd STS-u podpisał umowy z czterema zawodnikami.

Ofensywę wspomocze Fin Lauri Huhdanpää, który dał się już poznać naszym kibicom. Grał dla Sanoka od października 2023 r. do zakończenia sezonu zasadniczego, po którym STS nie wystąpił w play-offach. W związku z tym oraz problemami finansowymi rozwiązano umowy ze wszystkimi zagranicznymi graczami i Huhdanpää wrócił do swojej ojczyzny. A był mocnym punktem dru-

żyny, w 19 meczach zdobył 9 goli i 7 asyst (16 pkt). To nie pierwszy zespół w Polsce 29-letniego hokeisty. W naszej ekstraklidzie grał wcześniej w barwach Torunia, Podhala Nowy Targ i JKH GKS-u Jastrzębie. Jego statystyki to 80 spotkań, 19 bramek, 32 asysty, 51 pkt. Trener Elmo Aittola pokłada w nim wielkie nadzieje w związku z jego wszechstronnością i produktywnością.

Trzeci raz powraca do nas fiński bramkarz Dominik Salama, po raz pierwszy zakontraktowany w trakcie sezonu 2021/22. W ekstraklidzie rozegrał dotąd 67 spotkań, interweniując skutecznie na poziomie 91,67%. Czyste konto udało mu się zachować 5 razy, a średnio wpuszczał 3,07 gola na mecz. W czasie ostatniego krótkiego rozbratu z naszym miastem bronił dostępu do bramki szkockiego Fife Flyers, występującego w brytyjskiej Elite Ice Hockey League. Zanotował 5 występów i średnią skuteczność 90,3%.

Niedawno pozyskany Kanadyjczyk David Thomson dostanie dobrze sobie znanego partnera w ataku. To jego rodak 26-letni Eric Henderson, z którym występował ostatnio w Huntsville Havoc (wicemistrzostwo Southern Professional Hockey League

– 4. poziom w USA). Ten lewoskrzydłowy w ostatniej kampanii wykazał się następującymi liczbami: 54 mecze, 18 goli, 26 asyst, 44 pkt, 19 minut karnych.

W świat hokeja na naprawdę wysokim poziomie wszedł prawie dekadę temu, rozpoczynając przygodę w Ontario Hockey League, jednej z najlepszych lig juniorskich Ameryki Północnej. Później przyszedł czas na ligę akademicką Usports, gdzie w barwach Uniwersytetu Acadia rozegrał 95 spotkań, strzelił 10 bramek, miał 31 kluczowych podań, a na ławce kar spędził 26 minut.

Do kadry STS-u dołączy jeszcze jeden Fin, obrońca Joona Tamminen. Na swoim koncie 24-latek ma 169 meczów w Metsis, czyli zaplecza fińskiej Ligi, gdzie uzbierał 38 punktów za 8 bramek i 30 asyst. Na ławce kar przesiedział 99 minut, a w klasyfikacji plus/minus wypadł na +25. Od 2015 r. związany jest z Kiekko-Espoo, z którym ostatnio zdobył brąz. Tamminen rozegrał 60 spotkań, miał 7 asyst, 42 minuty karne, 0 w klas. plus/minus.

kael

BOKS

Nie boi się wyzwania

Lipiec to aktywny czas dla Aleksandra Sikory, młodego pięściarza z Klubu Bokserskiego Street Autonomy. Po walce na Węgrzech, gdzie skrzywdzili go sędziowie, zmierzył się na Rumunii z cięższym od niego zawodnikiem.

Aleksander urodził się w 2009 roku, więc to jego pierwszy rok w kategorii kadet. Krzyżuje rękawice ze starszymi przeciwnikami z rocznika 2008. Stoczył już 25 walk, z czego w większości z rywalami zza granicy.

Na ostatni pojedynek udał się do rumuńskiej miejscowości Targu Mures. Niestety nie miał przeciwnika w swojej wadze, więc – mimo że ma na co dzień 73 kg – zmierzył się z pięściarzem z kat. do 80 kg.

– Twarda męska walka z mocnymi wymianami skończyła się przegraną na punkty. Widoczne gołym okiem kilogramy przekonały sędziów do wygranej Rumuna – opisał trener Paweł Rżany, któremu w narożniku w obydwu pojedynkach pomagał zaprzyjaźniony szkoleniowiec Paweł Róg, a na obydwu wyjazdach obecny był również klub Mielecka Szkoła Boks.

kael

WĘDKARSTWO

Muchowe Mistrzostwa Okręgu

Dwa razy tuż za podium

Podczas championatu na Sanie i Zalewie Myczkowieckim zawodnicy Koła nr 1 łowili bez szczęścia, efektem dwie lokaty tuż za podium. Wprawdzie wśród juniorów srebrny medal zdobył Dominik Siwiński, jednak ta kategoria miała minimalną obsadę.

W seniorach najlepiej wypadł Adam Skrechota, zajmując 4. miejsce (wygrany sektor w ostatniej turze). Pozycję niżej sklasyfikowano Michała Fejkiela, a czołową dziesiątkę zamknął Robert Tobiasz. Drużynowo 4. była pierwsza

ekipa „Jedynki”, 5. druga, 6. trzecia, a na pozycji 9. uplasowało się Koło nr 2. W juniorach wicemistrzostwo zdobył Siwiński, mając tyle punktów, co złoty medalista (decydował punkty za ryby). (bb)

Muchowe Grand Prix Okręgu

Zwycięstwo na Sanie

Bezpośrednio po mistrzostwach okręgu rozegrano zaległe zawody lokalnego cyklu. Na Sanie od Międzybrodzia do Dobrej pewne zwycięstwo odniósł Bartosz Rapię (na zdjęciu).

Reprezentant Koła nr 2 okazał się zdecydowanie najlepszy, łowiąc aż 13 ryb. Dość powiedzieć, że najgroźniejszego rywali wyprzedził o 5 sztuk. Miejsce 3. zajął Michał Fejkiel,

4. Bogdan Lisiewski – po 5 ryb, 5. Józef Rycyk – 4 (wszyscy z Koła nr 1), 7. Piotr Sołtyś („Dwójka”), a 8. Zenon Lorenc („Jedynka”) – po 3. (b)



24-godzinny Maraton Gruntowy Koła nr 3

Ponad pół... tony ryb!

Takich zawodów na stawie w „Sosenkach” jeszcze nie było – złowiono blisko... 600 kilogramów ryb! Zwycięstwo odniósł Rafał Kurkarewicz.

Punktowali wszyscy startujący wędkarze, z których najlepszy okazał się Kurkarewicz – niemal równe 55 kg! Bardziej zacięta była walka o 2. lokatę, którą ostatecznie wygrał Grzegorz Batruch –

47,3 kg. Najniższy stopień podium dla Pawła Kruczkiewicza – 45,25 kg. Natomiast największą rybę maratonu, karpia ważącego 8,7 kg, wyciągnął Andrzej Karasiewicz. (bb)



Aleksander Sikora (z prawej) i trener Paweł Rżany



Od lewej: Grzegorz Batruch, Rafał Kurkarewicz i Paweł Kruczkiewicz

PIŁKA NOŻNA

„Krzanu” odchodzi

Ekoball Stal rozegrał trzeci sparing za rywala mając Izolator Boguchwała. Nie padła żadna bramka. Chyba wszystkich bardziej zelektryzowało przejście Piotra Krzanowskiego do Cosmosu Nowotaniec.

– Wynik odzwierciedla przebieg spotkania, obie drużyny miały swoje szanse, ale piłka nie znalazła drogi do bramki – streścił klub na swojej stronie.

Na opuszczenie drużyny zdecydował się popularny „Krzanu”. Doświadczony, 38-letni bramkarz dołączył do kadry Cosmosu. Wprawdzie ostatni sezon praktycznie nie grał, niemniej charyzmatyczny zawodnik był jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci drużyny, symbolicznie łącząc dwie epoki, „starą” i reaktywowaną Stal.

Do „żółto-niebieskich” dołączył wiosną 2012 r. po 6 latach spędzonych w irlandzkich drużynach. Gdy w 2014 r. Sanok nie przystąpił do rozgrywek, Krzanowski związał się z ekipą Polonii Przemysł na 2 sezony, po czym wrócił do Stali. Swoją postawą przyczynił się do awansu do IV ligi.



PIŁKA NOŻNA

Młodość kontra rutyna

K.S. WIKI SANOK - K.S. VICTORIA PAKOSZÓWKA 3:2 (2:1)

Bramki: A. Zięba, Ramirez, Rolnik

Wiki: Stodolak, Szmyd, Pielech, Łuszcz, Kluska, Bereznik, M. Zięba, Walkiewicz, A. Zięba, Kurasik, Chudio, Ramirez, Cyparski, Buczek, Falek, Rolnik, Iwaniszyn

Przeorganizowany zespół Wiki rozegrał pierwszy mecz kontrolny. Przeciwko młodzieżowym graczom stanęła doświadczona ekipa Pakoszówki. Górą byli zawodnicy dopiero wkraczający w świat dorosłej piłki.



Wiki (żółte stroje) pokonało Pakoszówkę

Trener Jakub Gruszecki nie mógł skorzystać z kilku kluczowych zawodników, a spora część jest bez treningu, gdyż dopiero wrócili zza granicy. Mimo tego pokazali się z dobrej strony. Osobne słowa pochwały szkoleniowiec kieruje do najmłodszych: 14-letniego Szymona Kluski i zaledwie rok starszych – Oliwier Cyparskiego oraz Igora Iwaniszyna.

– Rywale mieli dwie sytuacje i dzięki rutynie wykorzystali je. My zmarnowaliśmy minimum 10 setek. To jeszcze zachowania młodzieżowe. Moi zawodnicy pokazali, że w piłkę potrafią grać. Muszą tylko nabrać doświadczenia – powiedział Gruszecki.

Następne mecze kontrolne Wiki zaplanowała z: Pustkowem, Leskiem i Grabówką w terminach 4, 6 oraz 8 sierpnia.

Zawody cieszyły się dużą frekwencją, rywalizowano w dwóch grupach.

Na początkowym etapie Pisiak przegrał tylko z Maciejem Wójcikiem, ale obaj przeszli dalej. Drogę do finału zamknęli im odpowiednio Mochnał i Marek Dziedzic. Stąd naszemu tenisiście i Wójcikowi przypadła 3. lokata.

Mochnał pokonał w finale Dziedzica 4:1, 4:2.

Kolumnę opracował:
KRZYSZTOF LUBOMSKI

Sprostowanie

W poprzednim numerze (nr 30) w artykule „Stawili czoła bukowskiemu wzniesieniom” błędnie podałem najlepszego reprezentanta na dystansie quarter, nie uwzględniając kilku rowerzystów. Byli to: 3. ogółem Michał Goszyła z Synergy Racing Team (1:35.02), 11. Marcin Hałasowski (1:45.13), jednocześnie 2. w M3, 16. Grzegorz Ryniak (1:48.28), 29. Dariusz Lorenc. Ponadto startowali jeszcze m.in.: 39. Robert Lorens, 3. wśród kobiet Elwira Lorenc (2:16.27).

Za pomyłkę przepraszam.

Krzysztof Lubomski

LEKKOATLETYKA

Biegi Śnieżnickie

Bodziec adaptacyjny

Intensywny weekend zafundował sobie Dawid Leśniak. Startował dzień po dniu w Międzygórzu. Obydwie konkurencje przyniosły satysfakcję w postaci wysokich miejsc, w tym zwycięstw w kategorii wiekowej.

Pierwsze zawody to bieg alpejski (najstarszy bieg górski w Polsce) na szczyt Śnieżnika liczący około 10 km i 900 m przewyższeń. Leśniak dotarł na górę w 57.05, co było 7. wynikiem ogółem i najlepszym w kat. 30-39 lat.

– Wymagający format, głowa pracowała równie mocno jak nogi – skomentował.

Drugiego dnia rywalizował w Półmaratonie Śnieżnickim (ok. 20,3 km). Walczył o podium w generalce. Ostatecznie zajął 4. lokatę i ponownie zwyciężył w M30 z rezultatem 1:28.43.

– Szybki bieg, było tasowanie z trzecim. Dwa mocne biegi dzień po dniu w dobrym rytmie i kontroli. Tym samym silny bodziec adaptacyjny do wytrzymałości zaliczony – podsumował Dawid.



Dawid Leśniak ze statuetką za wygraną w M30

Runmageddon

Śląska rzeźnia

Jarosław Jachimowski z SanOK Biega rywalizował w szaleńczym wydarzeniu w Myślenicach. Wziął udział na dystansie ultra (2 x 26 km), gdzie pokonał ponad 3300 m przewyższeń oraz 150 przeszkód. Mimo wielu przeciwności ukończył zawody w limicie dla Elity.



Jarosław Jachimowski pokonał najdłuższy dystans Runmageddonu w Myślenicach

Jachimowski nie uczestniczył ostatnio na zawodach z cyklu Runmageddon, więc został zakwalifikowany do 3. fali. Ma to znaczenie o tyle, że im dalsza

fala, tym robi się większa kolejka do przeszkód.

Nasz zawodnik ma spore doświadczenie, jednak na Śląsku nawet jego zaskoczyła i dała

mocno w kość jedna przeszkoda – kilkudziesięciometrowe przejście na linie nad rzeką. Dorobił się na niej odcisków na dłoni i pościarał nogi. Ukończyło ją tylko 20 osób.

Jak pokonał 2. pętlę, wie tylko on sam. Słońce zaczęło niesamowicie przypiekać, mnóstwo osób schodziło z trasy. Na jednej z przeszkód Jachimowski zerwał odciski i dłonie zaczęły mocno krwawić. Za niepokonanie jej zdecydował się oddać opaskę, co było równoznaczne ze spadkiem z Elity. Mimo tego kontynuował zmagania, by zmieścić się w limicie 11,5 h, przeznaczonym właśnie dla tej grupy. Udało mu się to. Osiągnął 11:24.22, efektem czego było 11. miejsce open mężczyzn i 7. masters (w swojej serii miał 3. miejsce). Aż 390 spośród 511 osób nie ukończyło zawodów.

– Z jednej strony jestem niezadowolony, bo nie doniosłem opaski. Z drugiej, czuję satysfakcję, radość, wzruszenie i dumę, że dałem radę, mimo że miałem już nie kontynuować biegu, a każdy kawałek ciała mówił: poddaj się – powiedział Jarosław.

Pogórze Ultra Trail

Maja najlepsza

Czwórka reprezentantów SanOK Biega startowała w okolicach Strzyżowa. Maja Jędrzejczyk okazała się najlepszą kobietą w kat. służby mundurowe.

Nasza zawodniczka pokonywała trasę o nazwie Połówka Przez Paryje (ponad 23 km, przewyższenia 840 m). Zajął jej to 2:48.20, co było 18. wynikiem wśród kobiet, 8. w kat. wiekowej do 35 lat i 1. w służbach mundurowych. Na połowce swoich sił próbowali też Adam Jędrzejczyk i Bogdan Chomiszczak.

Dystans Nowicjusza (13 km, 440 m przewyższeń) ukończył Grzegorz Tomala (1:24.07) – 41. miejsce ogółem na ponad 150 uczestników.

33. Bieg Powstania Warszawskiego

„Pudło” w stolicy

Dwóch naszych długodystansowców uczciło na sportowo w stolicy pamięć uczestników zrywu wolnościowego z 1944 roku. Mariusz Nałęcki stanął na 2. stopniu podium kat. M60. W zawodach na dwóch dystansach (5 oraz 10 km) uczestniczyła zawrotna liczba 11 tys. osób.

Nałęcki i Grzegorz Dołoszycy startowali na „dyche”. Weteran uzyskał 41.24, czas trochę gorszy od spodziewanego, ale dał mu 2. miejsce w kat. wiekowej 60-69 lat.

– Nie dało się szybciej. Może następnym razem – skwitował.

Dołoszycy znalazł się w połowie blisko 6 tys. stawki.

Odszedł za szybko

Urodzony maratończyk

Historia Ryszarda Pisiaka to dzieje człowieka całkowicie pochłoniętego pasją, jaką stanowiły dla niego biegi długodystansowe. Zaczął dość późno, ale rozbłysnął niczym najjaśniejsza gwiazda – do jego osiągnięć nawiązały tylko garstka sanoczan. Niedługo minie 25 lat od jego przedwczesnej śmierci.



Ryszard Pisiak



Na zawodach w słynnych Pumach na rzepey

Pisiak, jak pozostali pionierzy maratonu w naszym mieście (Jerzy Nalepka, Andrzej Michalski, Mariusz Nałęcki, troszkę później Andrzej Wilk), wylania się z przeszłości niczym postać na poły mityczna. Problemy odbioru społecznego ich hobby, nierzadkie docinki, ograniczony dostęp do sprzętu, suplementów oraz wiedzy fachowej – z tym wszystkim musiała mierzyć się ta piątka. Można powiedzieć, że przetarli szlak dla przyszłych pokoleń. Ich wyniki (wszyscy zeszli poniżej 3 h w maratonie, niektórzy bardzo wyraźnie) mają wartość samą w sobie, oczywiście na poziomie amatorskim, ale tym z najwyższej półki. Podziw dla nich jeszcze wzrasta, gdy uświadomimy sobie, w czym biegali. Z brakiem profesjonalnego obuwia radzili sobie, np. wkładając kilka warstw wkładek do za dużych trampek. Dopiero nieco później pojawiły się buty udające biegowe, Polsparty czy Pумы na... rzepey.

Preludium

Ryszard, dla przyjaciół „Pisiu”, urodził się 26 października 1960 roku w Sanoku jako pierwotny syn Zofii i Romana. Sport od zawsze był obecny w jego życiu, grał w piłkę nożną, biegał (choć jeszcze nawet nie śniły mu się aż tak długie dystanse). Jego siostra Teresa wspomina, że odmierzała czas na zegarku ze wskazówkami, ścigając się na wyznaczonym odcinku. Notabene próbował ją później wciągnąć w świat długodystansowców, ale bezskutecznie. Lucyna, druga siostra, pokochała wędrówki po górach, czym zaraziła pozostałych, a brat Robert grał w futbol w nieistniejącym już Amatorze Sanok.

Narodziny biegacza

Do technikum w Zespole Szkół Mechanicznych Ryszard poszedł bardziej pod naciskiem ojca, niż z własnego przekonania. Tam poznał rok starszego Michalskiego. Obaj trenowali biegi, choć jeszcze średnie – do 3 km – pod okiem mgr. Leszka Januszczaka. Później (zapewne po zakończeniu nauki) „Pisiu” zaprzestał treningów.

– Mieliśmy tak mocną sztafety dziesięciu zawodników, że nawet krośnieńska „Naftówka” z nami przegrywała – powiedział Michalski.

W 1980 roku Pisiak ukończył specjalność obróbka skrawaniem, ale jak – przyznaje siostra – w ogóle go to nie pociągało, wręcz bał się maszyn.

Czwarty do brydza

I tu zaznaczyła się charakterystyczna dla niego determinacja. Postanowił pójść na AWF. Potrzebował do tego podszkolić się z biologii (w technikum koncentrowano się na przedmiotach zawodowych). Upór zakończył się sukcesem, Pisiak dostał się na warszawski AWF. Magistra obronił w 1986 roku i wkrótce znalazł zatrudnienie jako wuefista w sanockiej Szkole Podstawowej nr 7.

Ryszard Karaczkowski, kolega z pracy, zapamiętał go jako czło-



Jego drugą pasją były górskie wędrówki, tu w Bieszczadach

wieka, na którym można polegać, jeśli się o coś poprosi. Trochę zdążyli się poznać podczas dwukrotnych wyjazdów na obóz w roli opiekunów.

Największa pasja nadeszła gdzieś w 1988 roku. Do powrotu do biegania, już na długich dystansach, namówił go Michalski, choć łatwo nie było, jak przyznał. Dołączył do małej, nieformalnej jeszcze grupki zapaleńców jako czwarty członek. W jej skład wchodził wtedy Nalepka, Michalski i Nałęcki. Od końca 1988 r. do drugiej połowy lat 90. reprezentowali Sanoczanekę.

Pędź konie po betonie

Wszyscy mieszkali blisko siebie, ale ich ścieżki nie przecinały się za często wcześniej. Nałęcki pamięta, że w czasach szkolnych grali trochę razem w piłkę, widywali się na osiedlu, ale nic poza tym.

Tak wspomina go Wilk: – Był raczej zamknięty w sobie, jak zresztą ja, typ samotnika. Ożywił się na tematy związane z bieganiem, mógłby o tym rozprawić godzinami. Zanim się poznaliśmy, w zimie mijaliśmy się – jak się później okazało – na mojej ulubionej trasie. Zapamiętałem, że nosił wtedy ciężkie buty.

Prawdziwe więzy zadzierzgały się, gdy Ryszard wkroczył w świat długodystansowców. Wkrótce okazało się, że talent miał niepospolity. Do tego posiadał idealne warunki na maratończyka – był drobny i niewysoki. Miał wysoką kadencję biegu (częstotliwość kroków) – potrafił niesamowicie „mieścić” nogami.

Trenował czasami razem z Nałęckim i nawzajem się mobilizowali.

– Mieliśmy odmierzony kilometr na odcinku od Sosenek do mostu Olchowieckiego. Rysiek

pokonywał go po 3.00-2.55 min/km, ja po 3.05. Staralem się, żeby mi za bardzo nie uciekał, on z kolei czuł na plecach mój oddech, więc nie odpuszczał. Biegaliśmy dosłownie jak konie – powiedział Nałęcki.

Gwiazda rozbłysła

Plecy kolegów Ryszard oglądał tylko w inauguracyjnym sezonie, w następnym nastąpiła wręcz eksplozja formy. Żałował, że nie mógł tego zobaczyć jego ojciec, zmarły w 1989 roku.

Gdy „Pisiu” okrzepł, zaczął nawiązywać do osiągnięć Michalskiego, który wówczas wiódł prym w Sanoczanecę. Doszło do tego, że z nim wygrywał. Później raz jeden, raz drugi uzyskiwali lepsze czasy. Szybko następowała jego progresja w maratonie, 2:49.32 z 1989 r. w następnym zbił do 2:37.16 (czas dla amatora już kosmiczny). Apogeum nadeszło w 1991 r., gdy z Wilkiem pojechali do Wrocławia na 61. Mistrzostwa Polski w Maratonie (wtedy jeszcze trasa wiodła z Sobótki do stolicy Dolnego Śląska). Mimo że była druga połowa maja, termometr wskazywał ledwie 4 stopnie powyżej zera i wiał wiatr. Nie wróżyło to niczego dobrego.

– Cholera, po co ja tu przyjechałem! Ten wiatr oderwie mi ciało od kości – powiedział Pisiak, oceniając warunki pogodowe.

Jednak zmagania poszły mu nieoczekiwanie dobrze.

– (...) Namęczył się ogromnie. Pocieszam go, jak mogę (na mecie – przyp. red.), bo przecież czas uzyskał znakomity: 2:35.40. Daje mu to 19. miejsce w Polsce, na jakie jeszcze w Sobótce nie liczył. Jeszcze nie tak dawno temu jeden z naszych „asów” maratonu wygrywał mistrzostwa Polski z czasem 3:14.40 – pisał na łamach „TS” Wilk (nr 18, '92).

To głównie za przyczyną Pisiaka Sanoczanekę uplasowała się na 3. stopniu podium w klasyfikacji drużynowej mężczyzn (trzecim reprezentantem był rzeszowianin Henryk Szymków).

Weltschmerz

Ryszard jeszcze raz zbliżył się do rekordowego wyniku, uzyskując w 1993 r. rezultat tylko 7 sek gorszy. Niestety, albo na tym, albo którymś wkrótce starcie zakończyła się jego przygoda z królewskim dystansem. Z powodu przerostu mięśnia sercowego lekarz sportowy przestał podpisywać mu zaświadczenia umożliwiające udział w maratonie. A jeszcze w tamtym okresie bez takiego dokumentu organizator nie dopuszczał do rywalizacji (obecnie wystarczała własnoręcznie podpisana deklaracja o znajomości ryzyka). Pisiak przyjął to jak wyrok. Mógł uczestniczyć w zawodach lokalnych na krótszych dystansach (choć np. 20 km dziwnie brzmi w tym kontekście). Jednak ciągnęło go do tych najbardziej ekstremalnych, marzył o zaliczeniu supermaratonu, jak wówczas określano 100 km. To jeszcze mu się wprawdzie udało podczas VII Sudeckiej Setki (23/24.06.1995 – czas 12:50, 7. miejsce), ale w wersji terenowej, a planował asfaltowe zawody, np. w Kaliszu, które ukończyli Michalski i Nalepka.

Potrafił rywalizować z najlepszymi w regionie i jego jakikolwiek start stanowił gwarancję „pudła”, jeśli nie w generalce, to w kat. wiekowej. Jednak doskwierała mu niemożność spróbowania się na tych najmniej przewidywalnych dystansach.

Za szybko...

Żadna z jego sympatii nie przetrwała się w trwały związek. Zmagał się ze swoimi prywatnymi demonami, które ostatecznie przyczyniły się do jego przedwczesnej śmierci 24 sierpnia 1999 r. Miał niespełna 39 lat. Pochowano go na Cmentarzu Centralnym, na pogrzeb przyszło mnóstwo ludzi, w tym jego uczniowie. Środowisko biegaczy po dziś dzień wspomina ze smutkiem, że jego życie tak szybko przeminęło. Odszedł wspinał sportowiec, ale przede wszystkim człowiek, nieidealny, ze słabościami, ale dobry brat, kumpel, który potrafił przegadać całą noc.

Jeszcze w kilka miesięcy po śmierci na jego adres przychodziły zaproszenia na zawody... W 2001 r. Sanocka Grupa Miłośników Maratonów zorganizowała Memoriałowy Maraton dwa miesiące przed 2. rocznicą śmierci Ryszarda Pisiaka.

A ile znaczy jego rekord na sanockim poletku? Wciąż bardzo wiele. Do momentu nim za królewski dystans nie wziął się Edmund Kramarz, znajdował się na szczycie (a zaraz za nim Michalski z 2:36.24). Z drugiego miejsca „zepchnął” go Damian Dziewiński dopiero w 2014 roku! Wciąż jednak znajduje się na podium.

Krzysztof Lubomski

